Nr. 262. We Lwowie, — Wtorek dnia 16. Listopada 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Lwów 15. listopada.

Z Wiednia zapewniają, że pogłoska o mającem nastąpić utworzeniu w Austrji ministerstwa komunikacyj, jest zupełnie zmyśloną. Natomiast nadchodzi ztamtąd pogłoska, że minister oświaty dr. Gautsch wystąpi w Radzie państwa z projektem utworzenia dziewiątej klasy w gimnazjach. Wątpimy, aby p. minister czy to w drodze ustawodawczej, czy w drodze rozporządzenia i zażądania na to potrzebnych kredytów, wystąpił z myślą, która już przez ogół została uznaną za niepotrzebną, niewłaściwą i szkodliwą.

Nadanie ministrowi handlu, p. Bacquehemowi godności tajnego radcy jest dowodem ustalenia się pozycji jego w gabinecie. Rzeczą godną uwagi jest, że pisma czeskie, jak np. *Politik*, które ciągle uderzały na nowego ministra handlu, teraz z okazji nadania mu owej godności, z nadzwyczajnym zapałem o nim się wyrażają. Czesi kaptują go sobie w interesie swoim ekonomicznym.

Wskazaliśmy już w ostatnim numerze, że Węgrzy spuszczają ze swego gorącego, a nawet namiętnego tonu co do polityki hr. Kalnokiego. I jeszcze hr. Kalnoky nie wygłosił swego wywodu o położeniu politycznem, a już *Pester Lloyd* pisał: „Być może, iż granica, jaką Austro-Węgry w interesie swojej godności jak i bezpieczeństwa wytyczyć były powinne Rosji, tu i ówdzie ostatniemi czasy przekroczoną została, wszelako w dotychczasowym przebiegu tej sprawy mogła monarchia liczyć tylko na przeciwieństwo Rosji, a wcale nie na poparcie ze strony innych mocarstw.“ A podczas gdy półurzędowa *Stara Presse* powiada, że „przeważna część delegatów węgierskich z największem zadowoleniem przyjęła wywód polityczny hr. Kalnokiego, jednakowoż nie można ztąd wnosić, jakie istotnie wrażenie wywód ten między delegacją wywołał, że hr. Andrassy nie akceptował stanowiska hr. Kalnokiego i pragnął energiczniejszego działania, wybitniejszego zamanifestowania wpływu Austro-Węgier, i życzenie to było sympatycznie przez delegatów przyjęte“ — *Pester Lloyd* pisząc o wywodzie hr. Kalnokiego powiada, że wolelibyśmy nie wiedzieć hr. Andrassego, i „że ta metoda życzliwie przyjęta będzie przez obie dzielnice monarchii, jak już ona szczycić się może, iż się na nią zgadzają najważniejsze mocarstwa Europy.“

Prawo sprzeciwiania się kandydatom na probostwa, jakie sobie zastrzegł rząd niemiecki na podstawie obowiązku notyfikacji ze strony władzy duchownej w w. ks. Poznańskiem, zaczyna nieść owoce. Pisma poznańskie donoszą, że naczelny prezes wielkiego księstwa Poznańskiego założył „veto“ przeciw zamianowaniu posła ks. dra Jażdżewskiego proboszczem pszczewskim i ks. dra J. Wartenberga proboszczem gostyńskim, a co do nominacyi ks. Jurgowskiego proboszczem lgińskim robi trudności.

Krótką więc była harmonia rządu z kościołem po zamianowaniu ks. Dindera. Oddziała to zapewne na tok rokowań rzymskich w sprawie kościoła katolickiego w Niemczech.

Donieśliśmy już przed kilku dniami, że rząd niemiecki przystępuje do wykonania jednego z dalszych punktów programu germanizacji tj. że zaczyna wcielać rekrutów polskiej narodowości do pułków niemieckich. O ohydnym tym procederze wynarodawiania pisze z niesłychanym cynizmem *Köln. Ztg.* co następuje: „Pruska administracja wojskowa zrobiła pierwszy krok do wystąpienia praktycznego przeciw chętkom polonizacyjnym w prowincjach w. ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Przy wcielaniu obecnem rekrutów do pułków, powrócono na nowo do zasad, praktykowanych przed 50 laty, a mianowicie postanowiono po polsku mówiących rekrutów umieszczać zasadniczo tylko w pułkach, mających załogi po za obrębem obu wymienionych prowincyj. Nie należy zapominać o tem, że pominąwszy już te korzystną okoliczność, iż ci, tak zwani Polacy przez trzy lata będą w czysto niemieckiem otoczeniu, to część tych rekrutów po wysłużeniu wojskowej służby będzie szukała zatrudnienia w odnośnych załogach i w ten sposób z czasem zupełnie się zgermanizuje. Taki Polak przynajmniej w Altonie lub Kottbus usuniętym tak samo będzie z pod wpływów panów polskich, duchownych, jak i Polek. W końcu zauważyć jeszcze należy, że korpusy armii, mające załogi bardziej ku zachodowi, nie otrzymają tym razem żadnych polskich rekrutów dlatego, ponieważ poprzednio w nich już rekrutów z Alzacji i Lotaryngii, gdyż zaciąganie ich do pułków alzacko-lotaryngskich nie byłoby jeszcze na czasie. W całej tej procedurze chodzi w pierwszej linii o usunięcie rekrutów z pod wpływu pewnych narodowych żywiołów“.

Dnia 11. bm. zebrały się biura francuskiej Izby deputowanych, aby wybrać komisję złożoną z 22 członków, która ma się zająć zbadaniem wniosków dotyczących rozdziału kościoła od państwa i wypowiedzenia konkordatu. Dwunastu członków tej komisji przychyla się do projektu rozdziału. Większość jest przeciwną systemowi, proponowanemu przez Gupota, który żąda fakultatywnego rozdziału na podstawie inicjatywy gmin. Wybrany przez dziewiąte biuro biskup Freppel jest jedynym członkiem prawicy, należącym do komisji. Od innych członków odróżnia się Hanoteaux tem, że przed rokowaniami z Rzymem o usunięcie konkordatu, pragnie rozstrzygnięcia kwestji stowarzyszeń i sprawy dóbr „martwej ręki“.

Prezes gabinetu francuskiego p. Freycinet przyjmował w ubiegły poniedziałek, jak donosi *Temps*, nowego ambasadora francuskiego w Petersburgu p. Laboulaye i odbył z nim długą naradę. Wczoraj opuścić miał p. Laboulaye Paryż. Zabawi on dwa do trzech dni w Berlinie w celu odwiedzenia p. Herbette, z którym osobiście jest zaprzyjaźnionym, i ztamtąd na miejsce swego przeznaczenia. Przyjazd p. Morenheima do Paryża zapowiedziany na dzień 25. b. m.

Półurzędowa *Gazetta di Venezia* zaznacza, że celem pobytu komendanta eskadry, markiza Orenga w Konstantynopolu, jest skłonienie Porty do zezwolenia na przejście przez Dardanele połączonej austrjacko-włosko-angielskiej floty, w razie, gdyby wypadki wymagały tego dla obrony poddanych tych trzech mocarstw. Minister marynarki miał oświadczyć, że położenie jest tego rodzaju, iż marynarka włoska będzie może miała wkrótce do spełnienia bardzo ważne zadanie.

Podobną wiadomość zamieszcza tryesteński *Corriere della sera*. Pismo tem donosi z Rzymu, że na podstawie świeżo zawartej ugody, Austrja, Anglia i Włochy wyślą po dwa statki wojenne na morze Czarne. Okręty te mają stanowić eskadrę, której zadaniem będzie krążyć wzdłuż brzegów Turcji i Rumelii. Turcja, uwiadomiona o tej antirosyjskiej demonstracji, miała ten zamiar bardzo przychylnie powitać i zezwoliła już podobno na przepływ eskadry przez Dardanele i Bosfor.

Wiadomości te zdają się być przedwczesne, gdyż nie ma wcale oznak, aby jakakolwiek ugoda była między Austrją, Anglią i Włochami zawarta.

Z Konstantynopola otrzymały *Daily News* następującą wiadomość: „Rosyjskie aspiracje sułtana zachwiane zostały nagle skutkiem zaufania, jakiem się cieszył urzędnik turecki wyższej rangi, który dowiedziawszy się o zamierzonym aliansie z Rosją postanowił w połączeniu z innymi Turkami niezawisłymi wypowiedzieć w tej mierze swe zdanie. Bairam aga, szef eunuchów, mający wielkie znaczenie i zaufanie u sułtana, został pozyskanym do tego, ażeby przedstawił sułtanowi, że Turcja naraża się na to, iż stanie się drugą Persją i że Rosja jest jedynem mocarstwem, zagrażającem istnieniu państwa tureckiego, a dalej że sułtan Abdul Azis dlatego tylko zdetronizowanym został, ponieważ oddał się w ręce reprezentanta rządu rosyjskiego. Perswazje te miały u sułtana wywołać ten skutek, że postanowił przekonać swoich poddanych, iż nie stara się więcej o zaciągnięcie pożyczki od rządu rosyjskiego.“ *Daily News* domyślać się każą, że wiadomość ta pochodzi od Chamberlaina.

Sprawa bułgarska.

Sytuacja w Bułgarji zaogniła się bardzo w skutek stanowczej odmowy, jaką dał duński król Chrystjan w imieniu syna swego ks. Waldemara i w skutek uchwał sobotniego posiedzenia sobrania.

Depesza króla duńskiego, wystosowana do prezydentów sobrania i rejencji, brzmi jak następuje: „Jakkolwiek umiem cenić dowód zaufania, okazanego przez sobranie memu królewskiemu domowi, nie jestem w tem położeniu, ażebym pozwolił synowi mojemu przyjąć wśród dzisiejszych okoliczności padły nań uchwałą sobrania wybór na księcia Bułgarji. Z tego powodu nie będzie on mógł także przyjąć deputacji, która o uchwale sobrania miała go uwiadomić.“

Po podaniu tego telegramu do wiadomości sobrania, uznając trudność położenia, wywołaną odmówieniem ks. Waldemara, podała się rejencja do dymisji. Wskutek tego nastąpiła manifestacja niespodziewana, manifestacja, świadcząca jaskrawie o usposobieniu sobrania a więc i całej Bułgarji przeciw Rosji, gdyż zamiast przyjąć dymisję wszystkich rejentów, przyjęło sobranie tylko dymisję samego o przychylność dla Rosji podejrzanego Karawełowa, a powołało natomiast prezydenta sobrania Żiwkowa na trzeciego rejenta.

Z Tyrnowy telegrafują do *Nowej Pressy* pod dniem 13. bm. o godz. 2½ po południu, co następuje: „Sobranie przyjęło dymisję Karawełowa i wybrało na jego miejsce Żiwkowa członkiem rejencji. Dymisji Stambułowa i Mutkurowa nie przyjęto. Następnie wybrało sobranie deputację do mocarstw traktatowych, która ma je uprosić o zamianowanie kandydata na tron książęcy. Do deputacji tej weszli: minister Stoiłow, adwokat Grekow i kupiec Wulczew. Sobranie odroczyło się aż do chwili powrotu wysłanej do mocarstw deputacji i zostanie wówczas zwołane prawdopodobnie do Sofii. Przedtem uchwaliło ono zupełne wotum zaufania tak rejencji, jakoteż i ministerstwu. Dziś opuszczają Tyrnowę członkowie rządu i reprezentanci obcych mocarstw.“

Duński dziennik *Avisen* zamieszcza w podyktowanym mu widocznie artykule, następujący ustęp o Bułgarji: „Przyjęcie tronu, ofiarowanego księciu Waldemarowi przez bułgarskie sobranie, byłoby niżej godności syna króla duńskiego. Stanowisko rosyjsko-tureckiego wazala w Bułgarji, a sułtańskiego jenerał-gubernatora w wschodniej Rumelii, nie skusi żadnego duńskiego księcia. Nawet ewentualna korona królewska obojga złączonych Bułgaryj — gdyby w ogóle była uznaną przez mocarstwa, co jednakże jest rzeczą nieprawdopodobną — nie miałaby wiele siły przyciągającej dla brata carowej rosyjskiej i króla greckiego. Właśnie te stosunki pokrewieństwa utrudniłyby jego zadanie w najwyższym stopniu, a wkrótce stanowisko jego stałoby się wprost niemożliwem.“

Polit. Corresp. donosi z Tyrnowy: Odmowa księcia Waldemara przyjęcia ofiarowanej mu korony, wywołała niesmak i irytację, które się udzieliły także i sobraniu. Przyjęło ono dymisję Karawełowa, wypowiedziawszy mu poprzednio naganę, że zdradził księcia Aleksandra i że zdradza dziś Bułgarję.

We Filipopolu aresztowano kawasa rosyjskiego konsulatu, który, upiwszy się, robił burdy na ulicy i groził rewolwerem. Z powodu tego zajścia, postawił jenerał Kaulbars żądanie, aby dano odprawę tamtejszemu prefektowi i komisarzowi policji.

Cofnięcie się ks. Waldemara podnosi oczywiście na nowo sprawę kandydatów do tronu bułgarskiego. Oprócz księcia Mingrelii, wyłania się zatem obecnie kandydat, którego prawdopodobnie należy poczytywać za istotnego kandydata rządu rosyjskiego, gdyż nie byłby on w danym razie niczem innem, jak tylko gubernatorem rosyjskim. Kandydatem owym jest wojewoda czarnogórski Bożo Petrowicz, bliski krewny ks. Mikołaja. Rosja zdecydowaną jest nie przyjąć już więcej kandydata Niemca, ani też osobistości mającej wysokie z domami panującemi koligacje. Jedni i drudzy bowiem nie dają jej gwarancji, czy nie zechcą odegrać samodzielnej roli, wyemancypować się z pod Rosji. Rosja chce mieć w Sofii Słowianina. Nie forytuje księcia czarnogórskiego, gdyż inne państwa protestowałyby, a oprócz tego mógłby i ten ambitny Słowianin dopuścić się tego, żeby mu skrzydła róść zaczęły. Wystarczy zaś dla Rosji, jeżeli bliski krewny tego księcia będzie panował w Sofii i czuł się tak samo pupilem Rosji, jak książę Mikołaj w Cetynii.

Powstały obawy, że i ten kandydat słowiański może w końcu skrewić, tak, jak to uczynił Słowianin, król Milan serbski. Obawy te w oczach Rosji usuwa jednak ta okoliczność, że Milan jest już następcą kilku książąt, podczas gdy Petrowicz całe wyniesienie swoje tylkoby Rosji zawdzięczał i zanimby przyszło do ustalenia się dynastji Petrowiczów, to Rosja będzie mieć dosyć czasu i sposobów pilnowania, żeby polityka tej dynastji przyszłej zawsze rosyjskiem korytem płynęła.

Bożo Petrovicz jestto człowiek młody około 30 lat, wychowany w Paryżu, nader przyjemny w obejściu, wykwintny Europejczyk. W Czarnogórze jest on wybitną osobistością i należy do najbliższych członków rodziny książęcej, uchodzi za bardzo bogatego, a żona jego słynie z inteligencji, dystynkcji i piękności. B. Petrowicz był tego roku wysłany przez księcia z powinszowaniem imieniu cesarzowi austrjackiemu.

Lwów d. 15. listopada.

Przesilenie marszałkowskie jest na ustach wszystkich.

W pierwszej zaraz chwili, gdy nas doszła wieść o rezygnacji dr. Zyblikiewicza, daliśmy wyraz naszym szczerym uczuciom. Ustępuje mąż kroju niezwykłego, charakter rzadki w dzisiejszem szarem, bezcharakterowem społeczeństwie, patrjota gorący, którego zna nietylko sejm lwowski, lecz także dalsza brać polska za Wisłą i za Wartą... To nie jeden z tych licznych pionów administracji, które się dadzą łatwo usunąć i jeszcze łatwiej zastąpić.

Jak wśród drużyny poetów, wedle obrazowego porównania Puszkina, „tuzem“ był Mickiewicz, tak nasz marszałek był i jest „tuzem“ w polityce krajowej — „tuzem“ często bijącym, rzadko pobitym.

I obecnie nie ustępuje on z pola walki pobitym. Nie odnosząc się do nikogo, pod wpływem własnego tylko natchnienia, wniósł swoją rezygnację. Snać musiał rozmawiać długo z swem poczuciem obowiązku, mierzyć ogrom piętrzących się przed nim trudności, i badać sumiennie swe skołatane siły fizyczne, skoro krok tak wielkiej doniosłości uczynił.

Czy dobrze zrobił?

Jeśli idzie o dokonanie prac rozpoczętych, o wytrwanie w zakreślonym programie ekonomicznego podnoszenia kraju, o wiarę, że tylko taka energia jak dzisiejszego marszałka, rzeczy zamierzonych dopiąć jest w stanie — to odpowiedzią na to pytanie są liczne manifestacje rozmaitych kół obywatelskich, a przedewszystkiem mieszczańskich i rękodzielniczych, które wiedzą, że tracą w marszałku Zyblikiewiczu potężnego orędownika swych interesów.

Lecz dr. Zyblikiewicz czuł zapewne głęboko, że mimo sporadycznych zwycięztw, cała podstawa działania jego coraz bardziej się chwiała. Był on środkiem za heroicznym w chwili moralnej i ekonomicznej prostracji, wśród której nie zapał zwycięża, lecz palliatywa drobiazgowej a systematycznej pracy, jaką się ratuje to, co się da ratować, wzmacnia i uzupełnia to, co jest jeszcze zdolnem do życia. Ztąd między zbyt pokornemi i uległemi stronnictwami politycznemi a gorącym marszałkiem przychodziło do coraz większego rozłamu, a przeto i do paraliżowania najlepszych zamiarów.

Jest to sytuacja godna wielkiego ubolewania z narodowego punktu widzenia, lecz sytuacja, która na dłuższą metę była niemożliwą. Porywczy marszałek rozegrał ją sam przeciw sobie i mamy dziś tylko z faktem dokonanym do liczenia.

Dr. Zyblikiewicz, krępowany w swych zapędach, zamknął swe czynności jako marszałek; tem większe i chlubniejsze pole działania otwiera się przed Zyblikiewiczem posłem, patrjotą.

Wszelkie usiłowania, ażeby marszałka ustępującego choćby jeszcze na czas jakiś do piastowania laski nakłonić, są nadaremne. Mamy więc przed sobą opróżnionem najwyższe autonomiczne stanowisko w kraju, stanowisko, na którem gorąca miłość ojczyzny ma się kojarzyć z zaufaniem korony, głęboka znajomość potrzeb krajowych z osobistemi zaletami przezornego polityka i administratora.

Na kogo padnie wybór?

Zbyt wiele zajmuje się opinia publiczna osobami, ażeby można liczne kombinacje brać na serjo. Rzuca się nazwiskami, jak gdyby u nas marszałkowie na kamieniu się rodzili! Tymczasem kraj nie obfituje w tej chwili zanadto w ludzi, którzyby doświadczenie mężów stanu łączyli z energią lat młodszych i z dostojeństwem społecznego stanowiska. Wybór jest i łatwym i trudnym: łatwym, bo może tylko do bardzo małego grona ludzi się odnosić; trudnym, bo ci, którzy może najbardziej zadaniu by odpowiedzieli, mają najwięcej możnych i wpływowych przeciwników.

A nieobojętną, ba, może najważniejszą jest ta okoliczność, z czyjej ręki przyjąć ma korona propozycję na marszałka.

Jest w kraju ręka, zwąca się „rządzącą“, która już zdała egzamin, że jest ciężką i niezgrabną, ręka która dowiodła, że nie jest wcale „ręką czarodziejską“ i że na czynach jej błogosławieństwo boże nie spoczywa. Ręka ta Stańczyków, zabrawszy się do odbudowania bytu ekonomicznego, pozostawia dziś po sobie w wielu miejscach ruiny; ręka ta, która pragnęła zabliźniać rany społeczne, otwiera je niejednokrotnie na nowo i nie przyczynia się wcale do skonsolidowania społeczeństwa na zdrowych podstawach narodowych. Ręka ta, jeśli nie była złą — a trudno ją o umyślne złe posądzać — jest na wszelki wypadek ręką nieszczęśliwą, niesympatyczną.

I dziś nieszczęśliwa ta ręka Stańczyków wmięszała się w swój zwykły sposób w kwestję marszałkowską. Karcąca gdzieindziej tromtadratyczne środki manifestowania, nie cofnęła się w tym wypadku przed intrygą, posiłkującą się takiemiż samemi środkami. Aby tylko sparaliżować znaczenie osób, które nie są jej miłe, a mogłyby do urzędu marszałkowskiego być powołane, nie wahała się ona szczerych objawów sympatji na rzecz dr. Zyblikiewicza sfałszować sztuczną agitacją, która na pozór znaczenie dr. Zyblikiewicza

---

44)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

X.

O godzinie 9. wieczorem Dantin przyszedł do Internacjonału i kazał się zameldować prezydentowi, który właśnie rozmawiał z panem de Mussidan.

— Dantin? — powtórzył Adeline z dobrze udanem zdziwieniem — poproś tego pana na górę.

A zwracając się do wicehrabiego, dodał:

— Dawny mój znajomy z Nantes.

I pospieszył na przyjęcie owego dawnego znajomego, który wprowadzony w ten sposób nie wbudzał niczyjej ciekawości; klubiści mieli już sposobność poznać wielu przyjaciół pana Adeline, czy to z Elbeuf, z Rouen, czy z innych miejscowości, wiedzieli też, że pociecha z nich nie wielka; poczciwi ci parafianie nie dawali się nigdy skusić do gry w bakarata, a jeżeli który z nich zaryzykował luidora i przegrał go, z pewnością poprzestawał na tej stracie, bo o wartości luidora zupełnie inne mają pojęcie na prowincji aniżeli w Paryżu.

O tak wczesnej godzinie, w klubie pustki są jeszcze; kilku emerytów grało w wista, ale bakarat jeszcze się nie rozpoczął. Dantin umyślnie przyszedł wcześnie, ażeby przed badaniem graczy, rozpoznać dokładnie miejscowość.

Oprowadzany też przez pana Adeline po salonach, doskonale odgrywał rolę prowincjonalisty, to jest bez wybuchów wieśniaczego podziwu, ale jak człowiek z wyższego towarzystwa, który pierwszy raz będąc w klubie paryzkim, musi z pewną ciekawością przyglądać się rzeczom, o jakich w rodzinnem swem mieście ani wyobrażenia nie miał.

Wędrówka jednak po salonach musiała się raz skończyć; z drugiej strony, trudno, aby dwaj przyjaciele, po długiem niewidzeniu się, siedli na przeciw siebie i zabrali do czytania gazet.

— Może pozwolisz pan partję karambola? — zapytał Dantin. — Trzeba nam zabić czas bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi.

— Owszem, zagrajmy — odpowiedział Adeline.

Po przegraniu kilku partij w bilard, przeszli do sali bakarata, gdzie już gracze zaczęli się zbierać. Ale bystre oko ajenta nie dało się w błąd wprowadzić; poznał od razu, że są to tak zwani podpalacze, którzy otrzymują z kasy po kilka skromnych pięciofrankowych dżetonów, dla zachęty i ściagnięcia prawdziwych graczy; podobnież i bankier był tylko aktorem, trzymającym bank z 15 luidorów, zaliczonych z kasy.

Pomiędzy pierwszym a drugim bankiem, Fryderyk zbliżył się do prezydenta. Adeline zarekomendował gościa:

— Pan d' Antin — rzekł z naciskiem na pierwszej sylabie.

— Wicehrabia de Mussidan.

— Pan niegrający? — zapytał Fryderyk, myślący tylko o interesie.

— Chcąc grać, trzeba umieć — odpowiedział Dantin — a przyznam się panu, że w Nantes jeszcze bakarata nie znamy.

— Jednakże....

— Przynajmniej w tych kołach, gdzie ja bywam; dziś pierwszy raz dopiero widzę grających w bakarata.

— To gra bardzo łatwa.

— I mnie się tak wydaje; nie ręczę, czy jutro nie nabiorę ochoty, ale dziś przyglądam się tylko, bo jeszcze wielu rzeczy nie rozumiem. Naprzykład, dlaczego bankier nie wypłaca i nie odbiera pieniędzy?

— Krupier jest od tego, żeby go wyręczał.

— A, krupier! to ten zuch, co siedzi koło bankiera. Myślałem, że w klubach krupierów nie ma.

Wicehrabia oddalił się, mówiąc sobie, że prezydent ma szczęście do bardzo naiwnych przyjaciół — czemu zresztą trudno się było dziwić.

— Niepotrzebnie odgrywałeś pan przed nim rolę naiwnego prowincjonalisty — zauważył Adeline, kiedy Fryderyk nie mógł go już dosłyszeć — wicehrabia jest rzeczywistym dyrektorem klubu, prawą ręką moją.

— Przepraszam pana, nie wiedziałem o tem.

Ostrzeżenie to zanotował sobie ajent w pamięci: jeżeli dyrektor klubu jest prawą ręką prezydenta, trzeba trzymać język na wodzy. Delegowany został do rozporządzenia pana Konstantego Adeline, deputowanego, prezydenta Wielkiego Internacjonału, dla wykrycia nadużyć, popełnianych w tym klubie. Ale jakie były te nadużycia, kto je popełniał, tego mu nie powiedziano; kazano mu je śledzić. Śledzić i odkryć, rzecz nietrudna, ale cóż potem? Wczoraj jeszcze pan Adeline wydawał mu się człowiekiem najszlachetniejszym w świecie, najuczciwszym z prezydentów klubowych. Ale jeżeli ten prezydent uważa dyrektora klubu za swoją prawą rękę, a dyrektorem tym jest człowiek wykolejony, zubożały wicehrabia — sytuacja zmienia się o tyle, iż wypada być ostrożniejszym w rozmowach z panem prezydentem. Deputowany jest osobą niezmiernie wpływową, byłoby więc głupotą narażać się mu i przez zbytnią gorliwość stawiać całą przyszłość swoją na kartę. W młodszym wieku Dantin chętnie odgrywał rolę Don Kiszota, i cóż zyskał na tem? został inspektorem policji w wydziale gier hazardownych! W czterdziestym piątym roku życia nie chciał by już spaść niżej.

Tymczasem grano dalej, nowi gracze przybywali, i lichy bank piętnastoluidorowy podskoczył do dwustu, trzystu i pięciuset luidorów. Dantin nie spuszczał z oka bankiera i poniterów, bacznie śledził przebieg gry, od czasu do czasu spoglądał znacząco na pana Adeline, ale nic się nie odzywał; umówili się bowiem, że bez względu na to, co wyśledzi, nie zdradzi się publicznie, gdyż należało unikać skandalu, który rozgłoszony natychmiast, skompromitowałby wobec całego Paryża i Wielki Internacjonał i jego prezydenta.

Widząc jednak, że wymowne jego spojrzenia nie wywierają żadnego wrażenia na pana Adeline, zaczął już myśleć czy na prawdę nie zachodzą tu stosunki nazbyt skomplikowanej natury.

Chcąc się bliżej o tem przekonać, szepnął prezydentowi, iż pragnąłby parę słów z nim na osobności pomówić.

— Czyś pan co dostrzegł?

Dantin potwierdził skinieniem głowy.

Przeszli do gabinetu prezydenta i Adeline zamknął drzwi na klucz.

— Cóżeś pan zobaczył? Mów pan cicho.

— Widziałem, że krupier zwędził czterdzieści pięć do pięćdziesięciu luidorów i to nie dłużej jak w ciągu trzech ostatnich banków.

— Co pan mówisz! szepnął Adeline. Ja nic nie widziałem, chociaż z pewnością patrzyłem nie gorzej od pana.

— Opowiem panu, jak się to urządza, a za powrotem do sali będziesz się pan mógł własnemi oczyma przekonać, jeżeli tylko ten sam krupier będzie przy stole.

— Ależ to Julian krupierował!

Słowa te wypowiedziane były takim tonem oburzenia, jak gdyby pan prezydent prędzej śmierci się spodziewał, aniżeli posądzić by mógł tak uczciwego krupiera o kradzież.

— Nie dziwię się zdumieniu pańskiemu wobec mojego odkrycia, ale nie przyszłoby do niego, gdyby zarząd klubu sprawiając liberje dla służby, pomyślał był też o ciaśniejszych cokolwiek kołnierzykach.

— Nie rozumiem pana?

— Dla zapobieżenia kradzieży. Zwracam uwagę pańską, iż krupier Julian nosi kołnierzyki bardzo wolne. Cóż ztąd wynika? Oto, że pan Julian widocznie cierpiący na astmę, trudny ma oddech, szczególniej gdy wypłaca pieniądze; mimowolnie więc musi poprawiać sobie kołnierzyk, a jednocześnie wpuszcza za koszulę luidora, który zatrzymuje mu się w pasie. Trzykrotny taki manewr, przyniósł mu trzy luidory. Przy każdem wytarciu nosa schował również luidora do kieszeni, a powtórzyło się to cztery razy. Musiał mieć katar dzisiaj...

— I nikt tego nie widział! — zawołał Adeline — ani dyrektor klubu? ani specjalny kontrolor gry?

(C. d. n.)

podnosi, a w gruncie rzeczy i jego poświęca i innym nogę podstawia. Nie idzie o dobro kraju, lecz o dobro partji. Niech jeszcze dalej postępuje dezorganizacja społeczna, byle tylko nie wypuścić rzekomej władzy z rąk, nie dozwolić, ażeby na fotelu marszałkowskim zasiadł ktokolwiek, ktoby nie był niewolnikiem Stańczyków!

Sztuka jątrzenia i waśnienia intrygami odniosła i w tym wypadku swój skutek: już w trzy dni po manifestacji rad powiatowych, spotykamy dziś marszałków powiatowych, którzy są pełni indygnacji, iż mając zamiar oddania hołdu dr. Zyblikiewiczowi, poszli nieświadomie na lep intrygi stańczykowskiej i służą celom, przeciwko którym broniliby się zresztą nogami i rękami.

Nie wątpimy jednak, że do wiadomości korony dojdą informacje prawdziwe, i że skoro dr. Zyblikiewicz trwa stanowczo przy zamiarze ustąpienia i na najwyższem autonomicznem stanowisku zajść ma zmiana sternika, nie przyjmie korona kandydata z tej samej ręki. Zbyt wiele sił marnowało się dotąd na samem odpieraniu zapędów przeważnego stronnictwa „rządzących“. W tem wewnętrznem szarpaniu się leży przeważna część trudności, jakie i dotychczasowemu marszałkowi tamowały drogę, stawszy się w końcu niemożliwemi do przewalczenia. I każdy dalszy marszałek znalazłby to samo, gdyby korona miała przyjąć kandydata z tej samej fatalnej ręki, i gdyby nie skończono raz na zawsze z polityą intryg. Życzenie to wymaga dziś więcej niż kiedykolwiek jawnego i szczerego wypowiedzenia.

Zmora bezrządnego rządzenia, którą zawdzięczamy „rządzącym“ ciąży już zbyt ciężko na całym kraju. Potrzeba więcej ciepła, więcej powietrza. Z samej starości musi już niejedno runąć, niejedno zaś, co w skutek zaniedbania grozi upadkiem, musi znaleźć podporę. Życzymy więc samorządowi kraju, ażeby na czele jego stanął mąż, który nie wiele chodził utartemi drogami „rządzących“ i który byłby zdolnym wprowadzić w rysujący się gmach autonomii więcej fundamentu, więcej powietrza i ciepła.

W rzędzie wniosków, które na tegoroczną sesję sejmową przygotowuje Wydział krajowy, znajduje się także projekt organizacji **lustratorów krajowych**. W Wydziale ma być kreowaną posada naczelnego lustratora, który czuwać będzie nad czynnościami lustratorów na prowincji. Celem zaś tej nowej instytucji jest chronienie majątków gminnych od strat i energiczna kontrola ich zarządu.

Sprawę tę poruszył w ubiegłej sesji sejmowej poseł ziemi złoczowskiej p. **Tadeusz Wasilewski**, gdy w szeregu wniosków, zmierzających do udoskonalenia autonomii, postawił następującą rezolucję: „Sejm poleca [illegible] celu zapobieżenia nadużyciom w gospodarstwach gminnych w kraju przeprowadzał częstsze lustracje tych gospodarstw tak długo, jak tego stosunki wymagać będą“. W uzasadnieniu tej rezolucji szan. poseł przypomniał lustracje gmin, jakie niedawno Wydział krajowy na wezwanie Wydziałów powiatowych przeprowadzał. Szkontra te wykazały liczne nadużycia, popełniane już to przez samych naczelników gmin, jak w Oświęcimie, już to przez funkcjonarjuszów gminnych, jak w Żabiu, Niepołomicach, Lipnicy murowanej itd. Nadto w wielu gminach wadliwy system rachunkowości naraża majątki na większe lub mniejsze straty.

Naszem zdaniem, zamierzona wskutek wniosku posła Wasilewskiego przez Wydział krajowy organizacja kontroli majątków gminnych jest postanowieniem nader zbawiennem. Najprzód Wydział krajowy według §. 48 ust. o repr. pow. zupełne ma prawo do wykonywania podobnego nadzoru Powtóre nowa instytucja rzeczywiście może wyrugować z zarządu wielu gmin szlendrjan rachunkowy, który wytwarza chaos i powoduje straty finansowe. Nareszcie samo istnienie tej naczelnej kontroli bodaj czy nie będzie ostrzeżeniem dla ludzi, skłonnych do nadużyć. Wszystkie więc względy przemawiają zatem, aby na żadne przeszkody nie natrafił projekt, dążący do zdrowego rozwoju autonomii, której strzedz nam jak oka w głowie.

Z delegacyj wspólnych.

Na posiedzeniu węgierskiej **komisji dla etatu ministerstwa wojny** z d. 11. bm., byli obecni ministrowie wojny i skarbu wspólnego, jeneralny intendant Lambert, trzech pułkowników, dwóch kapitanów i minister skarbu hr. Szapary.

Przewodniczący kardynał Haynald wniósł, aby przerywano posiedzenia tej komisji wówczas, gdyby się ważne sprawy toczyły w komisji dla spraw zagranicznych. P. Beöthy wniósł, aby w ogóle posiedzenia tej komisji zawieszono aż do ukończenia obrad komisji dla spraw zagranicznych. W dyskusji odpowiedziano mu, że narazie chodzi o ordynarjum wojskowe, na które ani kwestja zaufania ani położenie zewnetrzne wpływu mieć nie może. a zresztą w komisji nie można stawiać kwestji zaufania. Uchwalono przystąpić do rozprawy nad etatem i chyba tylko pozycje „karabiny repetjerowe“ pozostawić w zawieszeniu, gdyby rozprawy obu komisyj równocześnie przypadły.

W rozprawie nad etatem ministerstwa wojny podnosili rozmaici mowcy, że etat ten wstawiony jest z całą oszczędnością i że jeżeli wzrasta, to wzrasta normalnie, — minister wojny mógł być zupełnie zadowolony. Podnoszono tylko konieczność zmiany przepisów kwaterunkowych. Co do mobilizacji, nie powiedział minister wojny, że obecnie o połowę mniej kosztuje, ale że o połowę mniej czasu wymaga niż dawniej.

Po przyjęciu ordynarjum w ogólności, przystąpiono do rezolucyj, przez delegację węgierską w zeszłym roku uchwalonych, mianowicie które się odnoszą do szkół wojskowych, młodzieży węgierskiej, języka węgierskiego i historji. Do uchwał nie przyszło d. 11. bm.

Na podniesienie zasługuje oświadczenie ministra wojny: „Z całą chęcią czynię zadość słusznym pretensjom, jakoż i dotychczas starałem się, aby młodzieży węgierskiej żadnych przeszkód nie stawiano i aby nauka języka węgierskiego ile możności była rozwijaną. Wobec tego rodzaju kwestyj należy z największą postępować ostrożnością, aby obok słusznych życzeń narodowych, fanatyzm językowy nie brał góry w armii z rozmaitych żywiołów złożonej. Książki szkolne, zwłaszcza co do historji, będą zrewidowane i mam nadzieję, że nie nastręczą już powodu do słusznych utyskiwań. Dwojakiego języka wykładowego niepodobna zaprowadzać w niższych szkołach wojskowych, gdyż przy przejściu do akademii nastąpiłaby zamieszka. Plany naukowe już zmieniono. Jedna godzina w tygodniu nie wystarcza na naukę języka węgierskiego, i zaradzę temu“.

Wywód polityczny hr. Kalnoky'ego.

Na sobotniem posiedzeniu węgierskiej komisji delegacyjnej dla spraw zagranicznych, wniósł najpierw hr. **Andrassy**, aby postarano się o stenografów, którzyby dokładnie spisali przebieg posiedzeń dla publiczności, a każdego razu, gdyby minister zażądał, mogą stenografowie wyjść. Mimo oporu dr. Falka, przewodniczący przyjął ten wniosek w zasadzie, jakoż i hr. Kalnoky za nim się oświadczył.

Hr. **Kalnoky**: Ponieważ delegacje tylko raz w roku i tylko na kilka tygodni się zbierają, powiem tyle ile jest możliwem, i upraszam o pobłażliwość, tudzież o te względy, do których w takich okolicznościach mam snać prawo.

Minister podnosi przedewszystkiem, że w traktowaniu i ocenianiu sprawy bułgarskiej należy rozróżniać między tem, co interesów czysto bułgarskich, a tem, co europejskich, a zatem i naszych interesów dotyczy. Nasze interesa leżą tam, gdzie częścią o kwestje zasadnicze a częścią o ogólne prawa traktatowe chodzi. Jak Bułgarzy co do swojej wewnętrznej polityki postępują, co się w tym lub owym względzie w Sofii dzieje, to może dla nas stosunkowo być obojętnem, dopóki owe rdzenne punkta w grę nie wchodzą. Do tego należy, aby natura i istota księstwa Bułgarskiego, jak je traktat berliński utworzył, tudzież zakres praw, jakie mu nadał ten traktat, nietknięte pozostały.

Bułgarję utworzono wówczas jako księstwo autonomiczne ze znamieniem państwa lennego wobec Turcji. Stan ten jest traktatami poręczony, i jakkolwiek żadne mocarstwo co do ich przeprowadzenia nie przyjęło na siebie gwarancji, to wszakże na mocarstwach, a także na nas, spoczywa ciężki ale ważny obowiązek czuwania, aby ta fundamentalna zasada ani w Bułgurji ani też gdzieindziej na serjo naruszoną nie została. Dalej, zapatrując się z tego stanowiska na sprawy bułgarskie, usiłował rząd dobrze rozróżniać między tem, co ma cechę stałą, definitywną, a tem, co tylko za fazę chwilową uważać można. Ocenianie wypadków według ich wagi i trwałości ich skutków jest jednem z najtrudniejszych zadań polityki. Rząd nie mógł swojej akcji i pozycji stosować do chwilowego wrażenia, które jakiś wypadek mógł wywołać.

Tak np. co obecnie najbardziej, i nie bez słuszności, irrytuje opinię publiczną, jest to misja jen. Kaulbarsa. Ale jakkolwiek świat od wielu tygodni postępowaniem tego ajenta się zajmuje, to przeoczyć nie można, że jest ono tylko fazą, której znaczenie bywa nader przeceniane. Faktycznie występywaniem jego nie dopięto niczego, coby stanowczy wpływ wywrzeć mogło na przyszłe finalne ukształtowanie Bułgarji. Osiągnął on właściwie tylko tyle, że mu się naserjo udało, dać uczuć Bułgarom wpływanie Rosji w sposób jak tylko być może najdotkliwszy, i że zjednał dla Bułgarji sympatje publicznej opinii europejskiej w mierze dotychczas niebyłej.

Czego interesa austro-węgierskie wymagają i do czego zmierzać ma rząd wspólny, jest te, aby nie zaszło żadne sprzeczne z traktatami naruszenie samoistności Bułgarów przez Europę poręczonej. Misja Kaulbarsa nie nosi piętna czegoś, coby pozostało; minie ona, i trudno aby głębsze ślady zostawiła po sobie. Mimo to pozostanie jeszcze inna trudność niejedna; albowiem wobec stanu rzeczy panującego w Bułgarji od roku, którego następstwem było wstrząśnienie wszelkich instytucyj, administracji, sądownictwa, skarbu itd., należy wogóle być przygotowanym na to, że dopiero po pokonaniu znacznych trudności można się spodziewać stanu rzeczywiście uporządkowanego w Bułgarji. Wobec tego wszystkiego, wobec mozolnych i ciężkich zadań, jakie gabinetom, a nam przed innemi przyniosą dalsze ewolucje, wskazuje ostrożność, śledzić toku tamtejszych wypadków z całą bacznością, ale też z cierpliwością, przezornością i mądrem gospodarowaniem naszemi środkami.

Ogólne ostateczne cele naszej polityki są jasno i stanowczo wytknięte w wiadomych oświadczeniach węgierskiego mi istra-prezydenta, które przecie w imieniu ministra spraw zagranicznych złożone zostały. Nie są one na obecną tylko kryzys obliczone, ale polegają na zasadach, na których cały obecny stan rzeczy na Wschodzie jest zbudowany, które zatem na długi czas kierować będą polityką naszą co do Wschodu. (Jak wiadomo, brzmienie mowy tronowej z dn. 6. bm. jest sprzeczne z oświadczeniami Tiszy z dn. 30. września i może dla tego Tisza obecnie chorował; hr. Kalnoky daje mu więc teraz zadośćuczynienie; p. r. *G. N.*). Oświadczenia te wskazują, że nasza polityka nie jest zaborczą, i że w ogóle do niczego nie zmierza, coby się z traktatami europejskiemi w zupełności nie zgadzało. Mamy tę korzyść, że z partykularnemi interesami występywać nie musimy, albowiem dopóki traktat berliński istnieje, są też interesa nasze w zupełności obezpieczone — a zatem też, gdyby nam ku ochronie traktatu berlińskiego wystąpić wypadło, mamy zapewnione sympatje i udział tych wszystkich mocarstw, które chcą chronić traktaty europejskie.

Tu możnaby zapytać, jak w sprawie bułgarskiej rzeczone zasady zastosowano. W tym względzie odsyłam do tego, com rzekł o okolicznościach stałych a przemijających. W ogóle zaś mniemam, że dopóki tylko są widoki, należy zdążać do celu drogą przyjaźną i drogi tej nie opuszczać. Nasza specjalnie monarchia musi unikać zajmywania stanowiska jakolwiek grożącego bez najabsolutniejszej konieczności, dopóki przyjaźne stosunki nasze do mocarstw wystarczają, aby na tej drodze zjednać posłuch naszemu głosowi.

W dobie, gdy w Europie kilka dni wystarczy, aby z nieznaną dotychczas szybkością postawić pięć milionów bitnego żołnierza do boju, niezmierną jest odpowiedzialność ministra i państwa, jeżeli akcja jego może być powodem do poruszenia takich niezmiernych mas wojskowych. Polityka zaczepna nie leży też z pewnością ani w charakterze ani w całej naturze monarchii austro-węgierskiej, Nigdy też nie czyniła tego. Cały ustrój tego mocarstwa jest taki, że konserwatywną, zachowawczą politykę zagraniczną na nas wkłada. Tej też polityce konserwującej odpowiada, jeżeli do tego dążymy, aby państwa i ustroje państwowe na Bałkanach, które podpisane na traktacie berlińskim mocarstwa utworzyły albo ich stanowisko uregulowały, coraz bardziej też na danych im podstawach rozwijały się w indywidualności samoistne, kwitnące i zamożne. Mogłyby one, jeżeli zadanie swoje spełniają, istnieć wieki na naszych granicach bez obawy pokrzywdzenia przez Austro-Węgry. Nie nasza wina, że ten pokojowy rozwój został przerwany

Dalej przechodzi minister do sprawy wschodnio-rumelijskiej, która zdaje się na razie znikać poza kwestją bułgarską. Hr. Kalnoky przypomina, że w zeszłym roku, kiedy tutaj jeszcze Bułgarja nie była w łaskach, wypowiedział w delegacjach, że w połączeniu obu krajów, jeżeli za zgodą mocarstw do skutku przyjdzie i w konieczne warunki ujętą będzie, nic nie może upatrywać takiego, coby się naszym interesom sprzeciwiało.

Jeżeli traktat berliński utworzył tam dwa państwa odrębne, to głównie dlatego, aby podać Turcji możliwość położenia tamy nowym gwałtownym zmianom na południu Bałkanów. Turcja wszelako zaniedbała korzystać z podanych jej rękojmi. Łatwość, z jaką tureckiego jeneralnego gubernatora i wodza wojsk w Filipopolu obalić było można, dowiodła, jak mało oparcia miała ta instytucja u Porty. Tak samo też Turcja nic nie uczyniła dla przywrócenia swej władzy. W porze, gdy niktby jej nie był bronił wystąpienia, nie mogła się w żadnej formie zgodzić na użycie swoich praw zwierzchniczych w Rumelii. W interesie traktatu berlińskiego ubolewać należy, że przyznana jej w nim pozycja, na której stałość stosunków tamże budowano, tak mało oczekiwaniom odpowiedziała. Napomykam o tem jedynie z powodu, iż jest do przewidzenia, że bierne postępowanie Porty wobec wypadków na półwyspie Bałkańskim — jakkolwiek dzisiaj tylko o Bułgarji jest mowa — niejednego jeszcze kłopotu nabawi mocarstwa.

Bądź cobądź jednak, zadaniem mocarstw będzie, tak co do Bułgarji postarać się o doprowadzenie do stanu, któryby legalnym zwać można, jako też utorować uporządkowanie tych spraw. które z nowego stosunku Bułgarji do Rumelii wschodniej wynikają. W tym względzie starać sie będzie c. k. rząd o uwzględnienie dopuszczalnych życzeń Bułgarów, na które przyzwolenie Porty i mocarstw uzyskać będzie można.

Obecnie trudno dać bliższe wyjaśnienia co do kroków, jakie c. k. rząd już podjął albo jeszcze podjąć zamyśla ku uchyleniu zamieszek teraźniejszych. Dotyczące czynności są częścią poufne, częścią też zważyć należy, że chodzi o sprawę bieżącą i jeszcze w stanie zapalnym będącą. Mogę zapewnić, że rząd z największą bacznością pilnuje tej sprawy, że według jego przekonania żadnej nie zaniedbano sposobności lub chwili i że dotychczas ani europejskie, ani austro-węgierskie interesa nie wydają się zagrożonemi.

Pierwszem zadaniem rządu musiało być zapobieganie takim aktom albo wypadkom, któreby przesileniu, mającemu obecnie piętno przeważnie bułgarskie, nadały piętno przesilenia europejskiego. Jeżeliby np. Rosja zamierzała lub spróbowała wysłać do Bułgarji komisarza, któryby rządy kraju mniej więcej w swoje zagarnął ręce, albo jeżeliby przystąpiła do wojskowej okupacji bądź miejsc nadbrzeżnych bądź też kraju, były by to akta, któreby nas bezwarunkowo zmusiły były do zajęcia decydującego stanowiska.

Że takie akta nie nastąpiły, i że trzeba starać się o ich uniknienie, to musiał rząd uznać za rzecz daleko ważniejszą, niż zajmywać się tem, czy jen. Kaulbars mniej czy więcej dokwiera Bułgarom, czy sobranie prędzej czy później zwołanem będzie itp. Mniemam, iż mogę zapewnić, że tak jak rzeczy obecnie stoją i jak jest cała dzisiejsza tendencja rozwoju sprawy, nietylko możliwem, ale nawet prawdopodobnem jest zagodzenie pokojowe bez naruszenia naszych lub europejskich interesów.

Niczego też innego żadna strona u nas nie pragnie, i nic też innego minister Tisza w oświadczeniach swoich nie miał na oku, jak tylko rozwiązanie pokojowe, jeżeli w ogóle jest ono możliwem. I z pewnością będzie bardzo dobrze, jeżeli z łona delegacyj ozwą się oświadczenia, iż w obu dzielnicach monarchii niema nikogo, kto by wojny pragnął (Hr. **Andrassy**: Nikt wojny nie pragnie. My wszyscy pragniemy pokoju, juścić nie za wszelką cenę. (Powszechne potakiwanie.

Minister powtarza, iż byłoby pożądanem, aby się w tym względzie ozwały z delegacyj głosy mające powagę, albowiem wielorako rozpowszechnionem jest mniemanie, jakoby we Węgrzech noszono się z dążnościami szowinistycznemi lub agresyjnemi, które to pojęcie zawsze zbijałem. Rzecz to przecie naturalna, że codzienne naruszanie poczucia prawa, jak wiadomości o występywaniach jenerała Kaulbarsa i puszczenie na wolność oficerów buntowniczych, wywołało w opinii politycznej pewną irytację i niecierpliwość, która jakiejś expiacji łaknęła. Z tej to zapewne irytacji i niecierpliwości powstało zwłaszcza w Niemczech rozszerzone mniemanie, że we Węgrzech domagają się wojny — mniemanie nawskróś błędne.

(Dok. nast.)

Mowa lorda Salisbury'ego.

Dnia 9. b. m. lord Salisbury, pierwszy minister Wielkiej Brytanii, miał swą słynną mowę w Mansion-House, której cała Europa wyczekiwała z wytężoną uwagą, na którą ministrowie angielscy naprzód wskazywali, jako na odsłaniającą stanowisko Anglii w obecnych przesileniach politycznych. Mowę tę, której część znaczną poświęcił pierwszy minister angielski uwagom dotyczącym polityki austro-węgierskiej, półurzędowe biuro telegraficzne podało w nader niedokładnem streszczeniu i z rażącemi opuszczeniami. Czytając ją w całości, części jej odnoszące się do sprawy bułgarskiej czytają się jak gdyby akt oskarżenia nietylko samej polityki rosyjskiej. Nie tylko dlatego, że mowa ministra angielskiego określa dobitnie przed Europą rolę i charakter polityki angielskiej, a wyróżnia się pewną podniosłością w tych czasach dusznej polityki, lecz ponieważ jest ona zarazem najlepszą kontrapróbą sprawozdania o sytuacji, jakie minister hr. Kalnoky złożył w sobotę przed podkomitetem węgierskim, i że przyjdzie się nie raz powoływać na nią, gdy będzie mowa o warunkach wśród jakich toczy się polityka austro-węgierskiej monarchii i o odpowiedzialności ciążącej na kierownictwie tą ostatnią — mniemamy, że czytelnicy za zasługę nam poczytają, iż podamy im dziś w dosłownem tłómaczeniu właśnie ów ustęp znamienity, który tyczy się przesilenia na Półwyspie bałkańskim, a który stał się zresztą europejskim aktem politycznym.

Oto ów ustęp:

„Wszelako Egipt nie jest głównym punktem angielskiej polityki zewnętrznej. Tu ponownie spadła na nas sprawa wschodnia — ona, której trudności od kilku już pokoleń zajmywały w tej sali następujących po sobie ministrów. Dzisiaj mamy coś nowego tam na południowym Wschodzie Europy. Jednakowoż obecnie nie chodzi o terytorjum, którem Turcja rządzi. Chodzi o państwo **chrześciańskie**, zamieszkałe przez ludność **wolną**; jego to niepokoje i niebezpieczeństwa głęboko zajęły sympatje i uczucia narodu angielskiego. — (Oklaski.)

Jak pp. wiecie, naród bułgarski przed 10 laty w nadzwyczajnym stopniu zwrócił ku sobie sympatje narodu angielskiego; i Europa wielkie pokładała nadzieje w tym narodzie, odkąd wyzwolono go z owego stanu, przeciw któremu był powstał i **niezawisłe** nadano mu stanowisko. Spodziewano się, że jego postęp w wolności i cywilizacji nieprzekraczalne utworzy szranki przeciw wszelkiemu niebezpiecznemu najazdowi z zewnątrz, jakiemi by szrankami nigdy nie były pułki tureckie. I nie zawiodła się co do tego postępu Europa i jeszcze nie wiele tygodni temu nadzieje te przedstawiały się świetnie, jak tylko życzyć sobie było można, i widoki Bułgarji zdawały się być niczem niezachmurzone.

Potem spadła wielka katastrofa. Spisek północny, któremu nie potrzebuję dawać miana (głośne oklaski), spisek północny tych oficerów, którym szczególnie zawierzał waleczny i zdolny książę, co w Bułgarji panował (głośne oklaski) i do zwycięztwa ich prowadził. Ci, **obcem uwiedzeni złotem** (oklaski) zwrócili się przeciw księciu, swemu wodzowi i z tronu go zwlekli Z głębokiem oburzeniem dowiedziało się o tym wypadku sumienie i uczucie Europy. (Oklaski).

Z niemniejszem chyba przerażeniem dowiedziała się Europa o środkach, których **obca dyplomacja** użyła celem ratowania tych indywiduów od losu, który ich czekał po słuszności. (Oklaski). I nie inne też uczucie budziło dalsze widowisko. Z najcięższym smutkiem i z najżywszem niezadowoleniem poglądała Europa na owe **wdzierania się** w prawa narodu wolnego, niezawisłego — wdzierania się, które na szczęście dotychczas nie wychodziły po za pogróżki dyplomatyczne. I czuła Europa, że takie wypadki aż nadto naturalną dają podstawę owym **fatalnym pogłoskom**, które, jak się nam zdaje, podstawy nie mają, ale które w **chrześciańskich ludach półwyspu Bałkańskiego** aż nadto naturalnie budzą przeczucie owego **ponurego losu**, jaki je czeka.

Wszelakoż, jeżeli arcyopłakaną była jedna część tego widowiska, nastręczały się też inne okoliczności, na które Europa z zadowoleniem i podziwem poglądała. **Naród bułgarski** nie długo terminował w nauce wolności. Dopiero co wyzwoleni zostali Bułgarzy z denerwującego jarzma podboju, a jednak ich odwaga, determinacja, wytrwałość i stateczna wola ku zabezpieczeniu sobie wolności narodowej i indywidualnej, przystałaby tym nawet narodom, które od wieków zażywały wolności; i będzie to na przyszłość pomyślną wróżbą tego, co mojem zdaniem w **dzieje zamieni się świetne** (Oklaski). W tem **interes** narodów europejskich. Prawa Bułgarji **są zabezpieczone** traktatem berlińskim (oklaski), traktatem, na którym polega obecny pokój we wschodnio-południowej Europie.

Spekulowano wiele co do stanowiska, jakie Anglia zajmie wobec traktatu berlińskiego i naruszeń, jakich on zdaniem niektórych doznał. Anglia jest zainteresowaną, ale **nie sama jedna**. Jestto interes **zbiorowy**. Podpisaliśmy ten traktat pospołu z mocarstwami Europy. Nie ciąży na nas żaden odrębny obowiązek bronienia tego traktatu w razie, gdyby go naruszono. Wszelako jeżeli **mocarstwa Europy**, albo **część onych znaczna** uzna obowiązek bronienia go w razie jakowych przypadkowo powstałych wypadków, to jestem pewny, że **tożsamo naród angielski nie zawaha się poczuć do obowiązku** (oklaski).

Pragnących zaś dowiedzieć się, jaka będzie polityka Anglii, proszę, aby się w przeszłość zwrócili. Mimo przypadkowych i chwilowych zbłądzeń, polityka Anglii była **jednostajną** i taką też **pozostanie**. A tych, co z polityką naszego kraju zapoznać się pragną, upraszam. aby się nie oglądali na skłonność tego lub owego **ministra**. Niechaj zapytają, jak naród angielski postępywał w przeszłości, a dowiedzą się jak na przyszłość postępywać będzie (oklaski).

Trzykroć od początku tego wieku zalewały wojska północne półwysep Bałkański. Po raz pierwszy za gabinetu Wellingtona, męża snać dość wojowniczego (wesołość), ale najazd został dokonany. Anglia była samotna; nie miała sojuszników i pod przewodem ks. Wellingtona uznała. że nie ciąży na niej żaden obowiązek odrębny, że interesa jej nie były zaangażowane, i poprzestała na proteście. Drugi najazd rosyjski nastąpił za rządów Aberdeena, który słynął ze swej, że tak powiem fanatycznej miłości pokoju. Ale wówczas miała Anglia sojuszników. Francja, Austrja, a później Włochy stanęły w europ. interesie, tak samo jak Turcja przy naszym boku, i pod przewodem pokojowego gabinetu Aberdeena, spełniła Anglia swój obowiązek jako członek europejskiego koncertu (oklaski). Trzeci najazd nastąpił za rządów Beaconsfielda (oklaski). Ten nie zapoznał obowiązków, jakie sławna przeszłość na Anglię nakłada. Ale znowu była Anglia bez sojuszników, nie miała powodu występywać sama i dlatego Beaconsfield jął się polityki pokojowej — ale oraz i przezornej, albowiem poczynił zarządzenia na wypadek, gdyby się wojna posunęła ku owym **cieśninom morskim, w których interes angielski niewątpliwie wymaga obrony**.

Z tych więc precedensów — a precedensa są nader cennemi w polityce zagranicznej — wynika pewnik, że Anglia ciążące na sobie obowiązki spełni nie ze względu na własne swoje interesa, ale jako **członek federacji europejskiej**; nigdy wszakże Anglia nie podejmie się spełniania obowiązków na rachunek tych, którzy nie uważają za konieczne, aby je sami spełnili. (Oklaski.)

Należy zawsze rozróżniać, czy własne interesa są dotknięte. Jeżeli taki wypadek zachodzi, Anglia ani o radę ani o pomoc pytać nie będzie (oklaski), i stać ją będzie zawsze na obronę swoich interesów, gdziekolwiekby się na nie targnięto. (Oklaski.) Ale w danym obecnie wypadku widzicie już z podniesionych przezemnie precedensów, że **interesa Anglii nie są bezpośrednio zaangażowane**. Conajmniej faktem jest, że dwa wielkie państwa, Austrja i Turcja posiadają terytorja na półwyspie Bałkańskim; faktem jest, że te wypadki pod ich bramami się odbywają, a że one na oko obojętnie i bez trwogi tym wypadkom się przypatrują. My zaś okazalibyśmy się albo zbyt dumnymi albo trwożliwymi, gdybyśmy nasze interesa uważali za zagrożone, podczas gdy zdaniem tamtych państw interesa ich, jakkolwiek tak blizkie, nie są dotkniętemi.

W tej kwestji Austro-Węgry stoją na strażnicy. Zdanie i sąd Austro-Węgier musi też niezmierną ciężkością ważyć w obradach rządu angielskiego. I polityka, jaką się Austro-Węgry kierują, przyczyni się nadzwyczajnie do ukształtowania owej polityki, jaką Anglia kierować się będzie. (Słuchajcie, słuchajcie).

Jednakże teraz, cokolwiekbądź przyszłość dla nas kryje, nie widzę powodu do obaw, aby spokój Europy, to wielkie błogosławieństwo, został zakłóconym (oklaski), gdyż wiemy dobrze, że gdyby przypadł nam obowiązek spełnienia naszych zobowiązań lub obstania za naszemi prawami, wiemy że przez City Londynu będziemy poparci (ogromne oklaski). Wiemy, że przez lud angielski będziemy poparci (powtórne oklaski). Ale ważę się wyrazić otuchę, że przed nami nie widnieje żadne niebezpieczeństwo ani trudność na horyzoncie. Ważę się wyrazić przeświadczenie, że spokój Europy nie będzie zakłócony, że pod wpływem publicznej opinii Europy, młode wolności, które zagrożonemi zostały, nie doznają ujmy, a prawa, które wydają się być zagrożonemi, niezmniejszone nadal przetrwają. I ważę się wypowiedzieć oczekiwanie pewne, że my waszych sympatji nie będziemy potrzebowali zjednywać dla żadnych środków ostrożności, że nie będziemy potrzebowali roztrząsać przed wami ery niebezpieczeństw i kłopotów, że przyszłość, która przed nami stoi, jest przyszłością pokrzepienia się handlu i przemysłu a nie przyszłością niszczącej wojny (oklaski), a poparcie, jakiego od was będziemy się domagali, nie będzie innej sprawie służyć, jak dokonywaniu zwycięztw pokoju.“ (Huczne oklaski).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. listopada.

* **Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się dziś o godzinie $6^1/_2$ wieczór w sali Rady miejskiej.

Na porządku dziennym: budżet izby na rok 1887, propozycja na cenzora dla banku krajowego, na 7 cenzorów dla filji banku austro-węgierskiego we Lwowie i cenzorów dla filii ubocznej tegoż banku w Przemyślu, wybór dwóch delegatów do komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie 1887.

* **Z posiedzeń Rady szkol. kraj.** Zamianowano Zdzisława Fialkę zastępcą nauczyciela przy gimnazjum w Brodach, Adama Miodońskiego zastępcą nauczyciela przy gimnazjum w Wadowicach, a dr. Józefa Limbacha zastępcą przy gimnazjum św. Anny w Krakowie. Zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim Leona Gunkiewicza, naucz. gimnazjum wadowickiego, przyznając mu tytuł profesora i piewszy dodatek pięcioletni. Zezwolono na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkole ludowej w Podwołoczyskach i Mogilnicy nowej.

* **Projekt do przedłużenia** studjów gimnazjalnych z lat 8 na 9 ma przedłożyć minister oświecenia zaraz po zebraniu się Rady państwa.

* **Przeciw podwyższeniu czesnego.** Rada miejska w Czerniowcach uchwaliła na pełnem posiedzeniu wnieść przez magistrat petycję do ministerstwa oświecenia przeciw zarządzonemu podwyższeniu czesnego w Czerniowieckich szkołach średnich. Głównym motywem tej uchwały są obecne stosunki niekorzystne w handlu co do zarobkowania w stolicy bukowińskiej.

* **Dymisja prezydenta sądu wyższego** p. Schenka ma być faktem dokonanym. Donoszą nam z Wiednia, że p. Schenk podał się już do dymisji i urzędować będzie tylko do 1. stycznia.

Dla sądownictwa galicyjskiego nie zbyt pochlebną jest uchwała Izby handlowej w Pradze, która 12. bm. uchwaliła wystósować do ministerstwa handlu i sprawiedliwości osobną petycję, w której popiera prośbę wiedeńskiego stowarzyszenia kredytorów o usunięcie wadliwości w przeprowadzaniu konkursów w Galicji i na Bukowinie, tudzież w ogóle o położenie końca rozmaitym faktom w sądownictwie galicyjskiem.

* **Zmarli we Lwowie:** Józef Mussil, inżynier-asystent kolei Karola Ludwika. Pogrzeb jutro popołudniu. — W Kałuszu zmarł Edward Praszil, który w 1868 był burmistrzem w Rzeszowie.

* **Proces patrona chirurgji** Domicjusza Kurpiela o nadużywanie tytułu doktorskiego, który odbył się w sobotę po południu w sądzie powiatowym, zakończył się tem, iż sędzia wyrokujący Körber, na wniosek funkcjonarjusza prokuratorji, uchwalił odesłać akta tej sprawy do sądu karnego celem przeprowadzenia śledztwa w kierunku §. 197 a. Nadmieniamy przy tej sposobności, że sprawa ta odesłaną już raz została z sądu karnego do sądu powiatowego.

* **Dr. Dulęba** zamianowany został przez Wydział Izby adwokatów, substytutem zmarłego adw. dra Hryszkiewicza

* **Pożar.** W sobotę w nocy po godz. 12. wybuchł ogień — podobno podłożony — w koszarach miejskich t. zw. Kisielkowskich na rogu ulicy Zborowskich i Korytnej. Umieszczony tam był pułk ułanów. Miejską straż ogniową zawiadomiono z rogatki żółkiewskiej telefonem o pożarze, gdyż z wieży w pierwszej chwili nie można było dostrzedz ognia. W stajni było 95 koni. Gdy spostrzeżono pożar — stajnie stały już w płomieniach, tak że zaledwie zdołano z nich wypędzić konie, które galopem pouciekały do miasta. Ciemności egipskie i ulewa spowodowały, że pomimo alarmu nie zebrało się tak wiele publiczności, jak zwykle przy pożarach. I dobrze się stało, gdyż konie byłyby niezawodnie potratowały ludzi. Zginął tylko jeden koń, który w galopie wpadł na dyszel stojącego tuż obok wozu z „aparatem Bergera“ i przebił się. Konie przytrzymano na placu Marjackim, niektóre aż na Grodeckiem a kilka koni dotychczas jeszcze nie odszukano.

Straż miejska i ochotnicza zajęły się przedewszystkiem zabezpieczeniem sąsiednich budynków. — Ogień ugaszono w przeciągu półtorej godziny. Spłonął dach i siano nagromadzone w stajniach. Szkoda ma być dość znaczna.

* **Przedstawienie amatorskie**, połączone z koncertem, urządzone wczoraj pod egidą pani namiestnikowej Zaleskiej w sali kasyna miejskiego, udało się bardzo dobrze. Prawie wszystkie miejsca były zajęte Dochód czysty wynosić ma przeszło 200 zł., które otrzyma „Dom pracy“. Komedję Fredry „Consilium facultatis“ i komedyjkę Gondineta „Tyran z miłości“ odegrano z werwą i humorem.

Chór „Lutni“ zbierał liczne oklaski. Znana z dawniejszych koncertów panna **Porth** wystąpiła

wczoraj po raz pierwszy po powrocie z Berlina, gdzie przez cały rok kształciła się u pani Artot a obecnie zamierza poświęcić się karjerze scenicznej. Wczorajszy występ panny Porth wypadł bardzo dobrze — widocznie pracowała sumiennie nad sobą — skorzystała wiele w szkole znakomitej śpiewaczki. Pannę Porth przyjęto wczoraj bardzo sympatycznie, obdarzano ciągłemi oklaskami tak, że odśpiewać musiała nad program „Piosnkę o piosence" Kratzera.

W poniedziałek 22. b. m. wystąpi panna Porth w teatrze — weźmie udział w przedstawieniu urządzonem na zebranie funduszów, mających służyć na rozpisanie konkursu dramatycznego. Następnie występować ma także panna Porth w operze — naturalnie, że dopiero w sezonie operowym.

Z przedstawienia wczorajszego wymienić jeszcze należy pannę Pysznik, która z wdziękiem wygłosiła dwa utwory i młodziutką pianistkę pannę E. K., uczennicę Ludwika Marka, która wykonała bardzo poprawnie baladę Chopina *as dur*.

* **Wieczór resursy urzędniczej**, w połączeniu z koncertem orkiestry wojskowej, wypadł wczoraj bardzo dobrze, pomimo zmienionego pierwotnego programu, co musiało nastąpić wskutek jednocześnie [illegible] bywającego się w kasynie mieszczańskim koncertu na cel dobroczynny. O ile mniej też było muzyki, o tyle większą była ochoczość do tańców, które [illegible] prowadzone przez pp. Wop. i Ej. również przekroczyły program, bo przeciągnęły się do godz. 2. po północy. Zabawa szła raźno i wesoło, a około 50 par tańczących wygodnie mogło się poruszać w niezbyt przestronnej sali Frohsinnu. Jak zauważyliśmy, wiele z wczorajszych nadobnych tancerek mają już pozamawiane tańce na św. Katarzynę.

* **Na prawosławie** przeszedł, podług czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, w Dolinie niejaki Danczyn, były wychowanek bursy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Danczyn wyjechał natychmiast do Rosji.

* **Uroczystość Mickiewiczowska w Wiedniu.** Od stowarzyszenia akademickiego „Ognisko" otrzymujemy następujące pismo: „Dnia 28. b. m. cały świat polski obchodzi rocznicę nieodżałowanej śmierci narodowego poety naszego Adama Mickiewicza. W Wiedniu zaszczyt urządzania odpowiedniej w dniu tym uroczystości dla publiczności polskiej przypada oddawna w udziale naszemu akademickiemu stowarzyszeniu „Ognisko". Stowarzyszenie to i w tym roku utworzyło w swem łonie komitet, zajmujący się urządzeniem na dzień 28. listopada muzykalno-deklamacyjnego wieczorku, na który wszystkich, komu chluba narodu i sprawa polska nie są obojętne, najserdeczniej zapraszamy. — Zaproszenie otrzymać można w lokalu „Ogniska" w Wiedniu I. Ledererhof 2. Prezes komitetu: *T. Korwin-Lipczyński*. Sekretarz komitetu: *S. Rossmann*.

* **Przestroga**. Czytamy w warszawskiej korespondencji *Dziennika Poznańskiego*. Dzienniki galicyjskie upraszam o podanie do wiadomości tamtejszych czytelników, że niejaki Raćko z Podlasia dotąd unita, zażywający wielkiego wpływu i pośredniczący w przewozie pieniędzy na cele katolicyzmu, przeszedł na prawosławie i jest teraz ajentem znanego Dobriańskiego. Raćko bawi obecnie w Galicji, pod dawną firmą unity. Trzeba się mieć przed nim na baczności.

* **Fałszerstwo futer.** Specjaliści zwracają uwagę publiczności na rozpowszechniające sie obecnie fałszerstwo futer. Na wystawie ostatniej w Amsterdamie powszechny podziw wywoływały skóry królicze i kocie, farbowane i podstrzygane tak kunsztownie, iż naśladowały one do złudzenia futra drogich gatunków. Ponieważ te naśladowane rysie, kastory itp., są nietrwałe i mało ciepłe, jak zwykle króliki i koty, z których skór powstały, na fałszerstwo owo zwrócić należy uwagę nietylko publiczności, ale i kupców tutejszych, którzy mimowoli, przy niedostatecznej znajomości fachu, mogą być w błąd wprowadzani i dawać kupującym podrobiony towar.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rzepiennik strzyżowski, w powiecie gorlickim na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika** odbędzie się we wtorek d. 16. listopada r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. A. Raciborski: O hypnotyzmie. (Ciąg dalszy). 2. L. Wajgiel: O perłach w Galicji.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę przed południem a w niedzielę przez dzień cały padał przy niebie przeważnie zamglonem i wietrze W, przerwami deszcz, którego opad mierzony dziś o 8. rano wynosi 11.7 mm. Średnia temperatura soboty była 10.6 C., niedzieli 9.5° C., najwyższa w sobotę 13.8 C., najniższa dziś nad ranem 4.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 753 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na morzu Niemieckiem i wynosi 740 — 745 mm., zwyżka w Rumelii i wynosi 765 — 760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 15. listopada. Wiatr z zachodniej strony, niebo przeważnie zamglone, średnia temperatura dnia około 6 C., powietrze wilgotne, deszcz chwilowy.

* **Jutro** d. 16. listopada: św. Otmara op.; — św. Joannyka pr.

— **Oszczerca fałszerz.** Starostwo w Gorlicach otrzymało bezimienne doniesienie, że zamieszkały w Rzepienniku strzyżowskim starozakonny Natan Wels podrabia banknoty i monety jednoreńskowe. Anonim wskazał w swem doniesieniu nawet miejsca, w których *corpora delicti* tej zbrodni mogą być znalezione. Przy rewizji domowej u Welsa, znaleziono rzeczywiście w miejscach wskazanych, a to nad drzwiami wychodka — model glinany do odlewu jednoreńskowych monet z jednym falsyfikatem — a pod warstwą pierzu dalsze dwa modele gliniane z odciskami jednoreńskówek. Wszystkie te modele pozawijane były w szmaty z kobiecych sukien. Wieśniak Maciej Kopko, najbliższy sąsiad Natana Welsa, z którym żył w nienawiści i znany pieniacz, który przyłączył się do komisji rewizyjnej jako świadek, wprowadzał tę komisję z taką uderzającą pewnością na miejsca ukrytych falsyfikatów, iż zwrócił na siebie uwagę i wzbudził podejrzenie, że to on sam musiał je tam ukryć, chcąc tym sposobem pozbyć się swego sąsiada. Przedsięwzięta u niego rewizja domowa stwierdziła najzupełniej to podejrzenie, gdyż znaleziono nietylko stare suknie, z których Kopko powycinał wspomnione szmatki, lecz także łyżkę blaszaną, używaną do topienia cyny, niemniej kilka modeli drewnianych do podrabiania i jeden egzemplarz falsyfikatu. Skonstatowano zarazem, że Kopek trudnił się już od kilku lat podrabianiem monet. Wobec takich danych, uwięził sąd powiatowy w Bieczu tego oszczercę.

— **Cholera** wygasła w Peszcie zupełnie; w Osieku 13. b. m. zachorowały 3 osoby a 1 zmarła. W Rutce na stacji węgierskiej kolei państwowej niedaleko granicy od 3. b. m. zmarły 4 osoby na cholerę azjatycką. Sześciu zapadłych na cholerę pozostaje w leczeniu. Cholera do Rutki zawleczoną została przez robotników. Bezpośrednio przed wybuchem cholery przepędziło tam noc pod gołem niebem 300 robotników, którzy spóźnili się do pociągu.

Na stacji granicznej w Oderbergu urządzono ze strony pruskiej skutkiem polecenia z Raciborza lekarskie badania wszystkich podróżnych, przybywających z Austro-Węgier. Powodem tego zarządzenia jest wybuch cholery w węgierskiej miejscowości Rutka przy drodze żelaznej Koszyce-Oderberg. Miejscowość ta oddaloną jest wprawdzie o 122 kilometrów od Oderberga, na dworcu jednak w Rutkach jest główny warsztat kolei Koszyce-Oderberg i przejeżdża tamtędy wielu węgierskich wychodźców, którzy przez Oderberg i Wrocław jadą dalej. Oprócz tego wychodźcy muszą na policji w Raciborzu wykazać się dostatecznym zapasem pieniężnym, ponieważ tacy wychodźcy, którzy żadnych pieniędzy nie mają, odsyłani zostają napowrót do Austrji.

— **Podatki od zbytku.** Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej postawiono wniosek, ażeby gmina m. Wiednia zaprowadziła podatek od zbytku, a przedewszystkiem od powozów i fortepianów. Podatek od powozów przynieść ma rocznie 100.000 zł., a podatek od fortepianów 120.000 zł., licząc po 4 zł. od jednego fortepianu. Wniosek ten podpisany przez wielu radnych, odesłano do sekcji finansowej. Obliczono, że w Wiedniu jest 30.000 fortepianów. Wartoby i u nas we Lwowie zrobić wykaz fortepianów. Przypuszczamy, że jest ich przeszło 1000, a opodatkowanie tychże tylko po 3 zł., przyniosłoby przeszło 3000 zł. dochodu i uwolniłoby nas może przynajmniej w małej części od grasującej coraz bardziej fortepianomanii.

— **Na wydział lekarski** uniwersytetu warszawskiego uczęszcza obecnie na wszystkie 5 kursów 531 słuchaczów,

— **W Saratowie** rodak nasz Zgliński, zawiedziony w miłości przez pannę Suchorokową, zabił ją dwoma wystrzałami z rewolweru. Zabójca ma lat 23 i jest urzędnikiem w sądzie okręgowym tamecznym.

— **Profesorem historji** w barcelońskiej szkole handlowej został Józef Stąpień, wychowaniec szkół kaliskich. Rodak nasz 20 lat mieszkał w Akudji, gdzie opracował dzieje miejscowych rodów.

— **Testament roskolnika.** W petersburskiej Izbie sądowej będzie wkrótce rozpatrywaną bardzo ciekawa sprawa testamentowa, nie pozbawiona też i charakteru społecznego. Przed czterema laty zmarł w Carskiem Siole kupiec Piotr Czubykin, należący do sekty roskolników popowców, przyjmujących t. zw. w Rosji „święcenie austrjackie". Ogromny swój majątek Czubykin rozdzielił w ten sposób, że bratu swemu Aleksandrowi pozostawił 800.000 rs., synowi zaś drugiego brata, Sergjuszowi — tylko 25.000 rs. Oprócz tego 250.000 rs. przeznaczył na zbudowanie i następnie utrzymanie z procentów przytułku dla zgrzybiałych starców płci obojga przy cmentarzu gromowskim. Wykonawcami testamentu zostali mianowani współwyznawcy zmarłego kupcy Jakowlew, Dmitrjew i Bohdanow. Otóż, skrzywdzony, jak sam utrzymuje, Sergjusz Czubykin, wystąpił o zwalenie testamentu, szczególniej zaś zapisu na przytułek, utrzymując, że takowy był prawdopodobnie wywołany przez pewien nacisk religijny ze strony współwyznawców umarłego. Oprócz tego niektóre ustępy powództwa dają do zrozumienia, że testamenty podobne niezbyt zgadzają się z interesami państwowemi, ponieważ podtrzymują sektę. Sąd okręgowy zatwierdził testament. Czubykin więc apelował do Izby.

— **Ubiór żydów.** Na ulicach Grodna porozklejano urzędowe obwieszczenie władzy policyjnej, głoszące, że na zasadzie przepisów z r. 1850 i 1851, żydzi obowiązani są nosić odzież, używaną przez miejscową ludność chrześcijańską i nie wyróżniać się od niej specjalnie żydowskiemi pejsami, jarmułkami, perukami itp. Otóż obecnie władza wzywa żydów grodzieńskich do wypełnienia powyższych przepisów w ciągu dni siedmiu, pod groźbą odpowiedzialności sądowej. Korespondent *Woschodu* opowiada, że na stacji Białystok był świadkiem takiej sceny. Kilku tragarzy schwyciło starego żyda i przycisnęło do muru, a jeden z nich ogromnemi nożycami ostrzygł mu siwe pejsy. Całej tej operacji przyglądała się liczne zgromadzona publiczność, nie wyłączając nawet jednego z niższych organów porządku publicznego.

— **Zmiana religii.** Gazeta cerkiewna *Wol. Eparch. Wied.* donosi, że zamieszkali w Porwańcu i Pieczychwostach, pow. włodzimierskiego, włościanie austrjaccy w liczbie 85, a mianowicie w Porwańcu 26 greko-unitów, a w Pieczychwostach 52 greko-unitów i 7 katolików, zostali niedawno przyłączeni przez miejscowych duchownych parafialnych do kościoła prawosławnego.

— **Wystawa jubileuszowa sztuk pięknych w Berlinie.** Punktem kulminacyjnym pożegnalnego aktu była 31 z. m. świetna uczta w gmachu wystawy, ze wszelkiemi możliwemi toastami i przesadnemi nieraz mowami toastowemi. Najciekawszą stronę tego aktu stanowi odczytane statystyczne sprawozdanie z przebiegu ukończonej wystawy. Wystawionych w ogóle było 3500 płodów sztuki malarskiej, rytowniczej i rzeźbiarskiej. Artystów zagranicznych uczestniczących w wystawie było 531 z 754 utworami. Rozdzielono między artystów 15 wielkich złotych medali, 60 małych, medali 99 dyplomów zaszczytnego uznania. Udział publiczności był niesłychanie i nadspodziewanie liczny, co pominąwszy stronę moralną, jest rzeczą ważną, bo można było pokryć z okładem nietylko koszta, lecz nawet wynieść znaczne materjalne zyski. Liczba zwiedzających wystawę przez 162 dni jej trwania, wynosiła 1,200.000 osób; dochód wyniósł 660.000 marek, do czego dodać należy subwencję komunalną i państwową 60.000 marek. Po opędzeniu kosztów pozostaje jeszcze znaczna suma, która ma być przeznaczona na fundusz wsparcia dla artystów i pozostałych po nich rodzin. Sprzedano przedmiotów z wystawy za jeden milion marek, w której to sumie państwo figuruje na 160.000 marek. Na niesprzedane utwory urządzono loterję, której losy rozkupiono jeszcze w ciągu trwania wystawy. Główne wygrane padły na obrazy malarzy Knaus'a, Basch'a i Ludwig'a, ocenione przez komitet wystawy na 20.000, 15.000 i 5000 marek.

Wystawa ta nazywała się jubileuszową, bo miała być pamiątką pierwszej, którą urządził w Berlinie Fryderyk II. w ostatnim roku swego życia.

— **Paweł Bert**, znakomity fizjolog, fungujący w Tonkinie jako francuski minister rezydent, zmarł tamże 11. b. m. Urodził się w r. 1833 w Auxerre. W r. 1863 uzyskał na paryskim fakultecie medycznym stopień doktorski, poświęcił się wyłącznie fizjologii i został w r. 1869 profesorem fizjologii na uniwersytecie paryskim. Po wypadkach z 4. września 1870 r. wystąpił jako czynny polityk i został z początku sekretarzem jeneralnym departamentu Yonne a następnie prefektem w departamencie du Nord, złożył jednak tę godność po wystąpieniu Gambetty z ministerstwa. Nie kandydując wcale, otrzymał przy wyborach w r. 1871 w dep. Yonne 10.828 głosów i wybrany został do Izby w czerwcu 1874 w tym samym departamencie 34.813 głosami. Przyłączył się do grupy unii republikańskiej i działał bardzo skutecznie i energicznie przy reorganizacji publicznego nauczania i zakładów naukowych. Pomimo to nie zaniedbał swoich studjów i otrzymał w r. 1876 pierwszą nagrodę Akademii umiejętności w kwocie 20.000 franków za wielką pracę o wpływie barometrycznego ciśnienia na objawy życia. Po 16 maja 1877 r. należał Paweł Bert do tych 363 deputowanych, którzy ministerstwu Brogliégo odmówili wotum ufności.

W r. 1878 został on następcą swego profesora Claude Bernarda w Akademii umiejętności i w prezydjum Towarzystwa biologicznego. Oprócz licznych dzieł naukowych ogłosił on w *Republique Française* szereg znakomitych fejletonów popularnych z dziedziny historji naturalnej.

Z Paryża donoszą 11. b. m.: Przed 14 dniami doniósł Bert telegraficznie, że zachorował na dysenterję, prosił jednak, aby zachowano to w tajemnicy a to dlatego, ażeby rodzina jego i przyjaciele nie zostali zastraszeni. Minister Freycinet polecił Bertowi natychmiast, ażeby nie zajmował się urzędowemi robotami i troskliwie się pielęgnował. Po kilku dniach doniósł Bert, że nastąpiło polepszenie W niedzielę doniosła depesza o recydywie. Wilgotne powietrze ostatnich dni zaszkodziło mu. Niektóre dzienniki donoszą, iż Bert zachorował na cholerę. Podczas posiedzenia otrzymał Freycinet depeszę o śmierci Berta, był tak wzruszony, że zaledwie mógł zakomunikować Izbie tę smutną wiadomość. Na znak żałoby zamknięto posiedzenie. Wiadomość o śmierci Berta wywoła we wszystkich sferach wielkie wrażenie. Jako zwolennik Gambetty i minister oświecenia w t. zw. „Grand ministère", był on zawsze reprezentantem polityki wojowniczej i przyłączył się później do Juljusza Ferry'ego.

Tragicznem jest to, że bronił on ciągle polityki tonkińskiej i że popierał zawsze ministerstwo Ferry'ego, pomimo że nie był bardzo zadowolony z kierownictwa wyprawy. Gdy mu Freycinet zaproponował posadę rezydenta w Tonkinie, był tem zachwycony. Spodziewał się, że przez zdecydowane wystąpienie zdziała to, iż kolonia ta przyniesie Francji pożytek. Bert był znakomitym mówcą a pomimo to, że należał do stronnictwa opportunistycznego, był on jednak największym postępowcem w sprawach religijnych.

Przed wyjazdem do Tonkinu, ubezpieczył się na wypadek śmierci na 150.000 franków, które otrzyma teraz rodzina Berta. Zwłoki zmarłego przewiezione zostaną do Francji. Freycinet i Floquet wysłali do wdowy Berta telegramy kondolencyjne. Izba deputowanych zawotowała na koszta pogrzebu Berta 10,000 franków, a dla jego wdowy 12.000 franków rocznie.

— **W Charkowie** znany powszechnie 71-letni kupiec hurtowny Joachim Fichtenholz zamordował 13 b. m. żonę i siebie nie mogąc przeżyć nieuniknionego bankructwa. Pasywa wynoszą 350.000 rs., w tej liczbie 100.000 rs. długu w charkowskiej filji banku państwa; aktywa zaledwie 100.000 rs. Fichtenholz utracił majątek w spekulacjach cukrowych.

— **Z Paryża** donoszą d. 12. b. m., że pod Sisteron, na drodze żelaznej Paryż-Lyon, nastąpiło wykolejenie pociągu z powodu urwania się skały. Zginęło trzech pasażerów, a 11 odniosło ciężkie uszkodzenia.

— **Nowy zwyczaj** zaczął panować w Paryżu. Nie chcąc się narazić gościom z powodu niewłaściwego, podług ich mniemania, wyznaczenia miejsc przy stole, umyślił sobie ktoś oddać te sprawę na los szczęścia. Przed każdą biesiadą obnosi sługa z gospodarza zakrytą urnę, z której sobie każdy zgo ści wydobywa numer swojego krzesła. Zwyczaj ten zaczyna się we Francji powszechnie ustalać.

— **Zakłady naukowe dla dziennikarzy.** Dziennik *Nation*, wychodzący w Nowym Jorku, donosi, że kilka wyższych zakładów naukowych w Ameryce zamierza urządzić kilka katedr dla dziennikarzy, którzy rekrutowani być mają pomiędzy studentami, chcącymi się powięcić karjerze dziennikarskiej. Amerykanie wykonać są gotowi ten zamiar — zapominają jednak o tem, że dziennikarstwa tak samo nauczyć się nie można jak np. łaciny lub matematyki.

— **Babie lato.** Nasza staropolska nazwa ostatnich ciepłych dni jesiennych, w różnych okolicach różne nosi miano, lecz zawsze z dodatkiem „lata". I tak nad Renem mówią „lato Wszystkich Świętych". W Lombardji, gdzie zwykle około połowy października, najpiękniejsze dni bywają, nazywa się „lato św. Teresy". W Ameryce południowej pokazuje się to „lato" dopiero w połowie grudnia i nosi nazwę „lata indyjskiego". Szwedzi nazywają „latem św. Britty" (8 października jest dzień św. Brygidy). Czesi mówią, że to „lato św. Wacława"; uroczystość tego świętego przypada 28 września, a zwykle w 14 dni po tej uroczystości piękne dni jesienne się kończą. Flamandczycy mają „lato św. Michała" (29 września), (Anglicy „St. Lukes little summer" (lato małego Łukasza, 18 października). Francuzi „lato św. Dyonizjusza" (été de Saint Denis"). W krajach północnych bywa najczęściej 1 listopada piękny dzień słoneczny, nazywają ten dzień spoczynkiem Wszystkich Świętych; Górnoszlązacy mają przysłowie, że „Wszyscy Święci oglądają się na zimę". Westfalczycy zaś mówią, że lato Wszystkich świętych trwa zwykle trzy godziny, trzy dni, lub trzy tygodnie.

— **Gołębie weneckie,** żyjące sobie swobodnie na placu św. Marka, stały się powodem rozpraw sądowych. Reklamował je bowiem magistrat jako swoją własność, a protestowała publiczność. Po długich rozprawach usamowolnił sąd gołębie, uznawszy je „wolnymi obywatelami", nienależącymi do nikogo. Tem gorliwiej opiekuje się niemi teraz publiczność, ścigając każdego, kto je krzywdzi. Niedawno obito niemiłosiernie jakiegoś kelnera, który trudnił się łowieniem tych „wolnych" gołąbków.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Na wczorajszem i onegdajszem przedstawieniu „Barona cygańskiego" teatr był wyprzedany. Na popołudniowem przedstawieniu „Wicka i Wacka", przed rozpoczęciem spektaklu, nie było już w kasie biletów. Dziś „Paryżanin" Gondineta. Jutro daną będzie operetka Straussa „Indigo". We czwartek „Baron cygański" po raz jedynasty. W piątek „Izrael na puszczy", dramat uwieńczony nagrodą na jednym z krakowskich konkursów. Premiera ta będzie benefisem kierownika artystycznego p. Żelazowskiego. „Niewiniątko z Bellville", operetka Millöckera, daną będzie w sobotę z panną Praunówną w roli tytułowej. W przyszłym tygodniu ukaże się na naszej scenie po raz pierwszy „Don Cesar" operetka Dellingera, która w Warszawie miała wielkie powodzenie.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Zborowski sąd powiatowy, 7. grudnia, 20. stycznia i 23. lutego, realność l. 33 w Tustogłowach, cena 2000 zł.

Sąd powiatowy miejsk. sekc. II. we Lwowie, 9. grudnia, realność l. 62 w Brzuchowicach, cena 5315 zł. 78 ct.

Sąd powiatowy w Szczercu, 23. listopada, 23. grudnia i 27. stycznia, realność l. 104 w Szczercu, cena 7000 zł.

Tarnowski sąd obwodowy, 7. grudnia, ⅔ części dóbr Krajowice, Wróblowa i Bryły, w powiecie jasielskim, cena 52.180 zł. 32 ct.

Konkursa. Posada ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Zamarstynowie. Termin do 1. grudnia 1886 r.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 13. listopada 1886.

Lwów: pszenica 7.50 do 8.15, żyto 5.25 do 5.80 jęczmień 5.25 do 6.50, owies 4.35 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.75 do 5.15, rzepak 8.80 do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.— do 5.70, jęczmień 5.— do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 38.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.— do 5.55, jęczm 4.50 do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.20, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.75, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 8.85 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.— do 5.80, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 10.— do 50.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 23.95 do 21.25.

Okowita na termin 24.25 do 24.50.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 13. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.— do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 8.81 do zł. 8.87; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na listop.-grudz. 148.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 50.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco —.—, na grudzień —.—, na styczeń-marzec —.—, Antwerpia na grudzień —.—, Nowy-York —.—, Filadelfia —.—.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 15. listopada. *Sonn- und Montags Ztg.* donosi: Od kilku dni przejeżdżają przez Czerniowce liczni oficerowie rosyjscy wyższego stopnia, częścią w mundurach wojskowych, częścią po cywilnemu. Udają się oni przez Rumunię do Bułgarji.

Z Odesy nadchodzi wiadomość, że w forcie sebastopolskim skoncentrowano wszystkie okręta wojenne.

Sofia d. 15. listopada. (Doniesienie *Sonn- und Montags Ztg.*) Po odmowie ks. Waldemara staje się prawdopodobnym ponowny wybór księcia Aleksandra Battenberga.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Londyn d. 15. listopada. Prasa zapatruje się w ogóle pokojowo na *exposé* hr. Kalnoky'ego i uważa je jako dalszą rękojmię utrzymania pokoju europejskiego. Na tym punkcie upatruje *Morningpost* najważniejszą gwarancję w istniejącem porozumieniu pomiędzy Austro-Węgrami, Niemcami, Włochami i Anglią. *Times* sądzi, że otucha bułgarskiej ludności odżyje na nowo. Zaznaczone przez Kalnoky'ego stanowisko Austro-Węgier, Anglii, Niemiec i Włoch poręcza spełnienie danych przez Rosję przyrzeczeń co do nieinterwencji.

Sofia dn. 15 listopada. (Doniesienie „Ajencji Havasa"). Ze względu, że z powodu stanu oblężenia nie jest prefekt Filipopolu odpowiedzialnym za uwięzienie kawasa konsulatu rosyjskiego, zażądał Kaulbars dymisji komendanta brygady i placu i przykładnego ukarania tych podwładnych, którzy przeprowadzili uwięzienie tegoż; nadto zażądał Kaulbars salutowania flagi rosyjskiej przez garnizon i naznaczył ostateczny termin odpowiedzi na te żądania, na dzień 17. bm.

Ministrowie przybędą prawdopodobnie we wtorek do Sofii.

Sofia d. 15. listopada. (Doniesienie „Ajencji Havasa"). Rząd zasądzi winnych w komplocie w Burgas Czarnogórców, którzy mają odbyć nałożoną na nich karę w Bułgarji albo w Czarnogórze.

Wobec pogłoski, że Kaulbars miał się wyrazić, iż car zgodzi się na wybór ks. Battenberga w razie, gdyby ten wybór nastąpił jednomyślnie, oświadcza Kaulbars, że nigdy coś podobnego nie powiedział i że uważa za niemożliwe porozumienie cara z Battenbergiem.

Nabokow został przed południem wydany rosyjskiemu konsulowi w Burgas.

Nisz d. 15. listopada. Skupczyna przyjęła wniosek komisji w sprawie unieważnienia układu co do monopolu tytoniowego, na co oświadczył minister skarbu, że nie może się to stać bez zezwolenia dotyczącego Towarzystwa (tytoniowego). Skupczyna przyjęła to oświadczenie jednomyślnie do wiadomości.

Nisz d. 15. listopada. Skupczyna została zamknięta mową tronowa, która wyraża zadowolenie z zanotowania reform finansowych i podziękę za pracę ustawodawczą na polu ekonomiczno-politycznem. Mowę tronową przerywano częstemi okrzykami: „živio!"

Paryż d. 15. listopada. Na zgromadzeniu towarzystw gimnastycznych powiedział minister wojny, że bez przestanku czyni przygotowania do wojny, gdyż jest to jedyną rękojmią trwałego pokoju.

Niebezpieczeństwo powodzi w okolicach Rodanu zostało usunięte.

Rzym d. 15. listopada. Król udzielił ambasadorowi austrjackiemu, hr. Ludolfowi wielki krzyż orderu św. Maurycego i Łazarza.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. listopada 1886:

Hotel Żorża. W. hr. Ledochowski z Wołynia. K. Krasicki z Wołynia. J. Zaleski z Krakowa. J. Rosenstock M. br. Błazowski z Nowosiółki. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. S. Wiśniowski z Kołomyi. M. Maranz z Proskurowa.

Hotel Langa. S. Sławiński z Przemyśla J. Wartanowicz z Hubicza. E. Horak z Podhajec. R. Riegerl z Zwikau. J. Berall z Wiednia.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	197 50	201 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	225.—	228.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	101.—	102.—
" 5%	99 80	100.80
" " gal. 5% wyl 10% pr.	102 75	103.75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.—	98.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.25	94 25
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	98 75	99·75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	49.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.15	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.25	97.50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5.93
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleonder	9.87	9.97
Półimperjał rosyjski	10.22	10.32
Rubel rosyjski srebrny	1.54	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1.18	1.20
100 marek niemieckich	61.15	61.85
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 15. listopada godz. 12 min. 15 przed południem. Akcje kredytowe 286.40. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw 198.25. Kolej południowa —.—, Renta papierowa 84.10, 5% Galic. hip. listy zast. Marek 61.45. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego —.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota —.—, Napoleondor 9.92½. Rosyj. banknoty —.—. Usposobienie mdłe.

Berlin dnia 13. listopada godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 193.60, Akcje kredytowe 463.50. Lombardy 172.—, Galicyjskie 81.40, Pożycz. wschod. 58.95, Austrj. banknoty 162.85.

Paryż 3% Renta 82.75.

Wiedeń dnia 13. listopada godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 29.10. Węg. akcje kr. 294.75 Anglo-Austr. 115.25, Unionbank 225.50, Kolej Kar. Lud. 198.30, Nordbahn 233.30 Kolej Połud. 105.50, Kolej Alföld 187.75. Kolej p. Ebłż. 244.30. Kolej lw.-czern. 226.—, Węg. Nordost. 172.50, Wied. Commun.) 124.10, Tytoniowe 54.—, Elbetal 171.25, Węg. cis. losy r. 125.— Länderbank 232.—, złota renta węg. 4% 103.27, Bankverein 109.80, Rosyj. rubel papier. 1.19.— Losy węgierskie 122.50 Galic. indemniz. 104.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886.

Ze Lwowa odchodzą

podług zegaru lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 27	*5 50	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3 19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

WAŁECZKI elastyczne

do okien i drzwi, najpewniejszy i najtańszy środek ochronienia się od przeciągów

Gips, Kit do okien

poleca **JÓZEF HANKE** we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ rynek 38, we własnym domu. (L. Telefonu 173.) 2851 6 -?

Medycyny, chirurgii i akuszerji

Dr. Emil Elektorowicz

b. asystent kliniki położniczej i kilkuletni lekarz szpitalny mieszka we Lwowie Rynek l. 10, I. piętro (róg ulicy Ruskiej) i ordynuje od godz. 2 do 4. popołudniu. *Dla ubogich bezpłatnie.*

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń połączone z kantorem służbowym

J. Polińskiego

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 5

załatwia wszelkie interesa odnoszące się do sprzedaży dóbr, dzierżaw, komisów i poleca oficjalistów, nauczycieli domowych i wszelką służbę.

3041 1—5

L. Zieleniewski

Kraków

c. k. uprzyw. Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych. Odlewarnia żelaza i metali.

Ruch zakładów był tylko chwilowo przerwany lecz został już zupełnie przywrócony, warstaty na nowo urządzone.

Wszelkie zamówienia wykonują się bez zwłoki.

W magazynach gotowe maszyny i narzędzia, pługi, sieczkarnie, pompy, młyny, młocarnie i kieraty. Urządzamy: Młyny parowe i wodne, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie. Wszelkie konstrukcje żelazne, Wodociągi. Urządzenia wiertnicze i t. d. i t. d.

3030 3—10

Młodzież otrzyma piękny porost brody za pomocą użycia prawdziwego Roborantium. Cena 1 zł. i zł. 1.50, J. Grolich skład w Bernie. 2934 10—10

---

10 dyplomów honorowych i Złote medale.

Kemmerich

Ekstrakt mięsny

na polepszenie

rosołu, sosu, jarzyn, kondez. bulion mięsny

do natychmiastowego sporządzenia pożywnej, wybornej zupy mięsnej bez wszelkiego innego dodatku Należy żądać prawdziwą **KEMMERICHA preparatu mięsnego.**

Hurtowny skład dla Austro-Węgier u korespendentów kompanii Kemmerich: Teodora Etti we Wiedniu.

Kundmachung.

Die vielfachen Nachahmungen unserer Marken in Galizien veranlassen uns bekannt zu geben, dass unsere Original-Füllungen von Cognac

Trade-Marke **„J. & F. Martell“**

fine et grande Champagne

in ***Lemberg*** bei Hr.

Stanislaus Markiewicz

vorräthig sind.

Cognac, 5. November 1886.

1477 1—1 *Martell & Comp.*

GALICYJSKI

Bank kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3.

objąwszy zastępstwo Spółki finansowej przeprowadzającej konwersję 5% Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% i 4%

sprzedaje i kupuje

4½% i 4% Listy zastawne

galicyjsk. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

po kursie dziennym.

2881 5—?

Skład kawy Artura Kościckiego

godłem



WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. 1.60 na prowincji. 4½ kilo złr. 8.20 franko.

Nic mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Podziękowanie.

Dnia 7. listopada b. r. odbył się w Snowiczu obrzęd pogrzebowy śp. Józefy Krzeczkowskiej, która u mnie przez czas dłuższy obowiązek guwernantki pełniła. Wyroki Boskie zrządziły, iż ta od ośmiu lat w stanie obłąkanym będąc, zapomniana od rodzonych braci i siostry, u mnie przytułek miała. Jedyną mą nadgrodą jest, iż ludzie, którzy ją przedtem znali, dziś ją na wieczny odpoczynek odprowadzili. Była to niedziela, kiedy każdy kapłan w parochii swej zatrudniony był, jednakże na pogrzeb ten najłaskawiej przybyli. W uznaniu takiej przychylności i prawdziwej ludzkości, składamy nasze to publiczne podziękowanie Przewielebnym ks. kanonikowi Aleksandrowi Czemeryńskiemu, księdzu Juljanowi Gabrusiewiczowi proboszczowi z Machnowic i księdzu Teofilowi Piotrowskiemu, proboszczowi z Rykowa, iż nie szczędzili bezinteresownego trudu, oddania ostatniej usługi tej biednej sierocie, niemniej wszystkim znajomym i przyjaciołom, jakoteż szanownym braciom cerkiewnym za usługę i przystrojenie katafalku, a nakoniec tobie przeszło półtoratysiączny narodzie, któryś temu orszakowi pogrzebowemu z łzami towarzyszył. Cześć jej popiołom a Wam najszczersze Bóg zapłać

Ks. Piotr Matkowski,
gr. k. proboszcz w Snowiczu.
Eugenia Matkowska, córka zamężna *Hupałowsła*. *Olga Matkowska*, córka.

Bernhard Ticho

w Bernie

wysyła za pobraniem:

10 mtr. sukna dams. podw. szer.	8·—
10 „ Niger Loden „ „	5·50
10 „ Flanelki Valeria 60 c. sz.	4·—
10 „ Barchanu na suknie	3·50
10 „ Kalmuck. najnow. wzoru	2·70
10 „ Ind. Toule podw. szer.	4·50
10 „ Rypsu wełnianego 60 cm. szer.	3·80
1 sztukę płótna domowego Ia	·—
1 „ „ „ IIa	4·—
10 mtr. # materji	2·50
resztka sukna 3¹⁰ mtr. długości	5·—
„ Loden 2¹⁰ „ „	6·—
„ Palmerstonu 2¹⁰ mtr. dł.	6·—
Chodnik na podłogę R 10 12	3·50
Oxford sztuka 30 łokciowa	4·50
Chustkę zimową ⁵/₄ dług.	2·—

Cenniki gratis i franco.

Do sprzedania

Realność pod liczbą 152 w Zamarstynowie,

w obrębie miasta, składająca się z domu frontowego — oficyn, zabudowań stajennych, wozowni, chlewów, komórek, szopy otwartej, ogród owocowy i jarzynowy, dwie studnie w podwórzu — frontem do głównego gościńca, 70 sążni długości — budynki z wolnemi latami od podatku. — Bliższej wiadomości udzieli pan Leopold Warchałowski, budowniczy miejski, ulica Jagiellońska l. 14.

---

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schottwiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1473 7—? VII. Kaiserstrasse 76.

C. k. uprz. galic. Akcyjny Bank hipoteczny.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 9. Października 1886 l. 54406 zawiadomiło c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny, że Wysokie c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z innemi ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenie do ściągania znajdujących się jeszcze w obiegu 6% listów hipotecznych i wydania natomiast 5% listów hipotecznych.

W moc tego przyzwolenia, Bank hipoteczny rozpocznie **z dniem 1. Grudnia 1886** losować będące jeszcze w obiegu 6% listy hipoteczne.

Wszystkie w tem ciągnieniu wylosowane 6% listy hipoteczne wypłacone będą dnia 1. Czerwca 1887 „al pari“, znajdujący się zaś przy nich bieżący kupon wypłacony będzie za czas ubiegły od 1. Marca 1887 do 1. Czerwca 1887 w kwocie 1 złr. 50 ct. od każdych 100 złr.

Przed rozpoczęciem jednakże tegoż losowania mogą P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych takowe — najpóźniej **do dnia 28. Listopada 1886** — skowertować na 5% listy hipoteczne, a to pod następującemi warunkami:

Za każde 100 złr. kapitału w 6% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 otrzyma posiadacz tychże 100 złr. w 5% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Maja 1887 **z dopłatą w kwocie zł. 2.25 w gotówce.**

P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych, chcący zrobić użytek z korzyści ofiarowanej w tej propozycji, zechcą znajdujące się w ich posiadaniu 6% listy hipoteczne — niewylosowane — wraz z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 przedłożyć Bankowi w tym celu **najpóźniej do dnia 28. Listopada 1886.**

Lwów dnia 6. Listopada 1886.

Dyrekcja.

Przedruk niebędzie płacony. 2874 3—6

J. PSERHOFERA

pigułki krew przeczyszczające

od długich lat wielokrotnie doświadczony i przez wielu lekarzy publiczności zalecany środek domowy przeciw wszelakim skutkom złego trawienia i zatwardzenia i t. d.

pudełko z 15 pigułkami		21 ct.
rulon z 6 pudełkami	1 złr.	5 ct.

Za uprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztują wraz z nadesłaniem opłatnem:

1 rulon pigułek	zł. 1.25	4 rulony pigułek	zł. 4.40
2 rulony „	„ 2.30	5 rulonów „	„ 5.20
3 „ „	„ 3.40	10 „ „	„ 9.20

Mniej jak rulon nie wysyła się.

J. Pserhofera apteka „zum goldenen Reichsapfel“

we Wiedniu, I., Singerstrasse 15. 1149 2—20

Wszystkie krajowe i zagraniczne specjalności w zapasie.

We Lwowie do nabycia u: Z. Ruckera i P. Mikolascha apt.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu.

Kincsem LOSY po **1** zł. **11 losów tylko 10 zł.**

Główna wygrana gotówką

50.000 zł.

10.000 zł., 5.000 zł. z potrąceniem 20%

4788 wygranych w gotówce.

Kincsem losy są do nabycia w **Lotterie-Bureau des ungarischen Jockey-Club: Budapest, Waitznerg 6.**

JAN IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy, właściciel pierwszej krajowej

FABRYKI

chemiczno-kosmetycznej

we LWOWIE przy ulicy Kopernika l. 3

i Filii w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20, w CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

poleca:

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i świeżość. Jest to najczystsza, najdelikatniejsza mączka roślinna niezawierająca żadnych metalicznych przymieszek.

Pudełko małe pudru białego 60 ct, całe 1 złr, z łabędzikiem złr 1·50. — Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct. większe zł. 1·20, z łabędzikiem zł. 1·60.

Woda fijołkowa Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

Usuwa piegi, żółto brunatne plamy i opalenia słoneczne Cena 60 ct.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym i długotrwałym zapachem, flakon złr. 1·50; pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon po ct 15, 25, 50 i złr. 1; najprzedniejszą (potrójną) flakon po ct 20, 40, 80, złr. 1.50, 2, 3·50 i 5 złr.

Powyższe wyroby zostały odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Nabyć można oprócz fabryki i własnych sklepów we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach także 2893 2—?

w M. ŚCISKACH u p. Schalbota,
w PRZEMYŚLU u p. Nahlika,
w RZESZOWIE u pp. Karpińskiego, Jamrozika i Zacharskiego
w JAROSŁAWIU u p. Wisłockiego,
w TARNAWIE u p. Kijasa (Reid),
w BIAŁEJ u p. Wyspiańskiej,
w GORLICACH u p. Birna,
w SANOKU u p. Mackiewicza,
w SOKALU u pp. Aleksiewicza i Maroscha,
w CZORTKAWIE u p. Nossa,
w BRZEŻANACH u pp. Dursta i Łobosa
w Podwołczyskach u p. Schneidra
w HUSIATZNIE u p. Czerskiego.
w MIELCU u pp. Dębickiego i Syna i u p. Pawlikowskiego.
w TARNOBZZGU u p. Gizyckiego.
w BUCZACZU u p. Mullera,
w BOCHNI u p. Gałty.
w SKAŁACIE u p. Ptaszyńskiego,
w ZBARAŻU u p. Kruka,
w JEZIERZANACH u p. Kraińskiego,
w HALICZU u p. Ormezowskiego,
w STANISŁAWOWIE u pp. Beilla, Macury i Góreckiego,
w KOŁOMYI u pp. Dąbrowskiego, Narodnoj torhowli i Stenzla,
w TARNOPOLU u p. Jamrugiewicza,
w DROHOBYCZU u p. Aichmullera

CHOROBY ZAKAŹNE.

Wszystkie artykuły służące do **Odrażania** czyli desinfekcji kanałów, i wychodków, pisoarów, stajen i miejsc przez bydło zajętych, dalej pomieszkań zakażonych i pojedyńczych pokoi tak do użytku jednorazowego, jakoteż ciągłego,

utrzymuje na składzie

drogerja PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

mianowicie: **Kwas karbolowy surowy i czysty, wapno karbolowe, wapno chlorowe, witryol żelaza, nadmanganian potasowy, Brom do użytku przyrządzony** (Bromum solidificatum) po cenach hurtownych. — Z powodu zbliżania się cholery należy zwrócić uwagę szczególniej na **kanały i wychodki.** Zachodzi konieczna potrzeba częstszego niż dotychczas wypróżniania i wyczyszczania dołów kloacznych i kanałów, tudzież **codziennego odrażania** tychże **za pomocą** mięszaniny **wapna karbolowego, witryolu żelaza i wody,** licząc na jedną osobę dziennie po 50 gramów wapna karbolowego i witryolu żelaza.

2991 9—36

MATERJE wełniane i jedwabne

na suknie i pokrycia

poleca najtaniej 1179

Magazyn Schayerów

we Lwowie.